SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK IV — WARSZAWA — 1936/7 NR. 6

Sprawa szkolnictwa dokształcającego zawodowego na dobrej drodze

PROJEKT USTAWY O ZAKŁADANIU I UTRZYMYWANIU SZKÓŁ DOKSZT. ZAWOD. W PARLAMENCIE

Kwestia ustawowego zagwarantowania bytu szkolnictwa dokształcającego zawodowego to największa troska i najpoważniejszy problem, jaki stanął przed nami w momencie, kiedy przed 3 laty utworzyliśmy Sekcję Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. Podjęliśmy jak najusilniejsze starania i rozpoczęliśmy zabiegi, aby to, fundamentalnego znaczenia dla rozwoju szkolnictwa dokształcającego, zagadnienie znalazło właściwe rozwiązanie. Tym właściwym rozwiązaniem to zgodnie z uchwałami naszych 3 walnych zjazdów Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego, ustawowe uregulowanie na kim ciąży obowiązek zakładania i utrzymywania szkół dokształcających zawodowych. I wreszcie na obecną sesję sejmową został zgłoszony przez Pana Ministra W. R. i O. P. uchwalony przez Radę Ministrów w dniu 21.I.37 r. rządowy projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających zawodowych.

Pragnąc umożliwić naszym komórkom okręgowym, wszystkim członkom Zarządu Głównego Sekcji oraz prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. wyrażenie swej opinii i zgłoszenie ewentualnych poprawek dla forsowania ich w Komisji Oświatowej Sejmu rozesłaliśmy w końcu stycznia b. r. odpisy projektu, a poza tym zwołaliśmy na dzień 14.II 1937 r. plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Sekcji. Na porządku obrad była sprawa projektu ustawy. Na posiedzenie zaprosiliśmy referenta tej ustawy w Komisji Oświatowej i na plenum Sejmu Kol. posła Zubrzyckiego, *który wziął udział w całodziennych obradach poświęconych tej sprawie. Należy stwierdzić, że aczkolwiek projekt ustawy nie odpowiada w pełni postulatom przez nas wysuwanym (szczególnie jeśli chodzi o sprawę tworzenia sieci szkół, wydatków personalnych, sprawy*

szkół dokszt. rolniczych), to jednak wszyscy członkowie Zarządu wypowiedzieli pozytywną opinię o całości projektu, zwracając głównie uwagę na to, że jest to zapoczątkowaniem skierowania całego problemu dokształcania na właściwą drogę, na jaką zasługuje zagadnienie o dużej doniosłości państwowej.

Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia oraz wyszczególnienie naszych poprawek do projektu znajduje się na innym miejscu.

W dniu 17.II.37 r. odbyło się posiedzenie Komisji Oświatowej Sejmu, poświęcone wyłącznie debatom nad projektem. Po referacie kol. posła Zubrzyckiego Komisja przyjęła projekt wszystkimi głosami. W posiedzeniu wziął udział p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, p. dyr. dep. szkol. zaw. Firewicz oraz kilku innych wyższych urzędników ministerialnych.

W chwili oddawania numeru do druku dowiadujemy się, że uchwalony przez Komisję projekt znajdzie się już w najbliższych dniach pod obradami plenum Sejmu.

Niżej podajemy w całości referat kol. posła Zubrzyckiego oraz uchwalony projekt wraz z uzasadnieniami i załącznikami do projektu rządowego.

REFERAT KOL. POSŁA ZUBRZYCKIEGO:

wygłoszony na Komisji Oświatowej Sejmu w dniu 17.II.1937 r.

Wysoka Komisjo!

Mam zreferować Wysokiej Komisji rządowy projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających zawodowych. Chciałbym na wstępie podkreślić, że idea dokształcania młodzieży pracującej zawodowo w przemyśle, rzemiośle i handlu sięga głęboko w przeszłość, bo już w wieku XVIII spotykamy się na ziemiach polskich z wypadkami zakładania tego rodzaju szkół. Już w roku 1815 na terenie b. Królestwa Kongresowego powstawały szkoły dokształcające, które można określić jako zawodowe, albowiem uwzględniały one w swoich programach takie przedmioty, jak: chemia, fizyka, rysunki, technologia. Początkowo były to szkoły tak zwane „niedzielne", przeznaczone dla uczniów i terminatorów rzemieślniczych. Rozwijały się one szybko tak, że w roku 1820 liczba zapisanych do tych szkół na terenie ówczesnej Warszawy wynosiła 2.346. Po upadku powstania listopadowego zaczyna się upadek tego szkolnictwa. Dopiero ustawa Wielopolskiego z 16 kwietnia 1863 r. nakłada na mistrzów rzemieślniczych obowiązek posyłania terminatorów do szkół dokształcających, utrzymywanych przez państwo i samorząd, przy czym skarb państwa partycypuje $^1/_3$ w wydatkach osobowych.

Na terenie b. zaboru pruskiego podstawy istnienia szkolnictwa dokształcającego unormowała ustawa z 3 maja 1886 r., zmieniona nowelą z dn. 21.II.1897 r., skłaniająca skarb państwa do subsydiowania szkół dokształcających zawodowych w wysokości 100% wydatków personalnych.

Na terenie b. zaboru austriackiego szkoły tego typu objęte zostały ustawą krajową z 1900 roku. Na podstawie tej ustawy skarb miał pokrywać w postaci subwencji $^1/_3$ wydatków personalnych, a b. Wydział Krajowy $^1/_3$ — razem zatem

$^2/_3$ wydatków. Punktem wyjścia wszelkich przepisów ustawowych w sprawie szkolnictwa dokształcającego było z reguły ustalenie obowiązku uczęszczania na naukę, względnie obowiązku posyłania ucznia do szkoły, nałożonego na ucznia rzemieślniczego lub jego pracodawcę. Nie było natomiast ściśle sprecyzowanego obowiązku zakładania i utrzymywania odpowiednich szkół przez państwo lub inne organy publiczne. Obowiązek ten wypływał tylko pośrednio z przepisów ustawodawstwa przemysłowego i socjalnego.

Nie zmieniły tego stanu rzeczy i ustawy polskie, jak ustawa o pracy młodocianych i kobiet z 2 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 636), jak i prawo przemysłowe z dnia 7.VI.1927 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 468), zmienione ustawą z dnia 10.III.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 350). Dopiero ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11.III.1932 r. zawiera przepis, rozszerzający obowiązek dokształcania na całą młodzież, która po ukończeniu szkoły powszechnej nie uczęszcza do żadnej innej szkoły do 18 roku życia.

Realizacja tego postanowienia jest ważna z całego szeregu względów:

1) *Konieczne jest zlikwidowanie rocznej przerwy w nauce między 14 a 15 rokiem życia (obowiązek w szkole powszechnej kończy się w 14 roku życia, a obowiązek uczęszczania na naukę dokształcającą rozpoczyna się na mocy ustaw socjalnych dopiero po ukończeniu 15 lat).*
2) *Dotychczas obowiązkiem dokształcania objęci byli tylko młodociani czynni zawodowo w przemyśle, rzemiośle i handlu, ogromna zaś rzesza młodzieży, niepracującej zawodowo, pozbawiona jest możności kształcenia się wobec braku odpowiedniej ilości szkół, co odbija się ujemnie na poziomie przygotowania fachowego kadr robotniczych i rzemieślniczych.*
3) *Państwa zachodnie coraz bardziej dążą do przedłużania obowiązku szkolnego i do ogarnięcia jak najszerszych mas młodzieży nauczaniem na poziomie średnim — my Polacy w obecnych warunkach życia nie możemy dotrzymać kroku innym narodom w wyścigu kulturalnym, nie możemy myśleć na razie o rozbudowie szkolnictwa średniego do rozmiarów takich, jak np. w Stanach Zjednoczonych (gdzie około 90% młodzieży w wieku do lat 18 jest objętych nauką), ale nie możemy też ulec sugestii bezradności, musimy dążyć do zapewnienia masom młodzieży, opuszczającej szkołę powszechną, nauki przynajmniej w tym zakresie, w jakim ją może dać szkoła dokształcająca.*

Obecny stan szkolnictwa dokształcającego w Polsce nie zaspakaja nawet potrzeb wynikających z ustaw socjalnych (o pracy młodocianych i prawa przemysłowego).

W roku szkolnym 1934/35 aż 231 miast nie posiadało wcale szkoły dokształcającej. Zaledwie trzy piąte ogólnej liczby miast posiada publiczne szkoły dokształcające.

Dalecy jesteśmy od zachodu, gdzie prawie nie ma miast bez szkół dokształcających. Gęstość szkół dokształcających jest u nas bardzo niejednolita. Dysproporcje te ilustruje zestawienie sporządzone przez Związek Izb Rzemieślniczych, z którego wynika, że gdy na terenie np. Izby Poznańskiej jedna szkoła przypada na 150 warsztatów rzemieślniczych, na terenie Izby Katowickiej na 249, Grudziądzkiej na 295, to na terenie Izby Warszawskiej już na jedną szkołę przypada 725 warsztatów, na terenie Izby Lubelskiej 1168, Kieleckiej — 1301, Nowogródzkiej — 1849, Białostockiej — 2202, a Brzeskiej — 2654.

Na podstawie ustawy ustrojowej z 1932 r. obowiązkowi dokształcania młodzieży

do lat 18 podlega w tej chwili około 2.500.000 młodzieży. Jakże mały odsetek młodzieży korzysta z dobrodziejstwa nauki w szkole dokształcającej. Wynosi on zaledwie około 3% tej liczby. Jeżeli ograniczymy się wyłącznie do młodzieży miejskiej, to stosunek ten wzrośnie do jakichś 10%. A gdy za podlegających obowiązkowi dokształcania uważać będziemy tylko tych, którzy są czynni zawodowo w przemyśle, rzemiośle i handlu, a nie całą młodzież w wieku do lat 18, stwierdzimy, że obowiązek ten wypełniany jest tylko przez 20% ogółu młodocianych czynnych zawodowo (liczba zatrudnionych w przemyśle, rzemiośle i handlu oblicza się na 300 tysięcy, gdy do szkół dokształcających uczęszcza młodocianych w wieku do lat 18 tylko 60 tysięcy).
Gdybyśmy chcieli uczynić zadość tylko ustawodawstwu społecznemu, należałoby zorganizować oprócz już istniejących szkół dokształcających około 1500 nowych tego rodzaju szkół.
Z braku ustawy, określającej obowiązek zakładania i utrzymywania szkół dokształcających zawodowych liczba tych szkół zamiast wzrastać, zaczęła maleć. I tak w roku szkolnym 1930/31 ogólna liczba szkół dokształcających tak publicznych jak prywatnych wynosiła 761 ze 115 tysiąc. młodzieży, a w ciągu pięciu ostatnich lat w roku bieżącym spadła do 608 zaledwie. Dziś mamy w szkołach dokształcających tylko 87 tysięcy uczniów, chociaż liczba młodocianych w wieku do lat 18 jest o pół miliona większa niż w roku 1930/31.
Spadek ten należy przypisać częściowo kryzysowi, a w dużej mierze różnorodnemu traktowaniu tego zagadnienia przez samorządy, które w poszukiwaniu możliwych źródeł oszczędności niejednokrotnie skreślały sumy przeznaczone na subsydia dla tych szkół.
Jeżeli chodzi o młodzież, to garnie się ona do szkół dokształcających. Świadczą o tym takie fakty, jak znaczny napływ młodzieży niepodlegającej obowiązkowi dokształcania w wieku do lat 15, oraz młodzieży niepracującej. W roku 1932/33 około 7,5% ogólnej liczby uczniów stanowiła młodzież 14-letnia, pragnąca jeszcze przed rozpoczęciem pracy zawodowej zdobyć podstawowe wykształcenie po szkole powszechnej i pewne elementy wiedzy zawodowej. W roku 1934/35 jedną czwartą ogólnej frekwencji w szkołach dokształcających stanowili młodociani niezatrudnieni zawodowo, tzn. bezrobotni lub tacy, którzy jeszcze nie rozpoczęli pracy zawodowej. Liczby te mówią, że wśród młodzieży istnieje żywiołowe odczucie potrzeby kształcenia zawodowego. Zaznaczyć muszę, że przeciętny wydatek na jednego ucznia szkoły dokształcającej jest niższy niż przeciętny wydatek na jednego ucznia szkoły powszechnej — mniej niż 40 zł rocznie. Przy zastosowaniu proponowanego w projekcie ustawy rozdzielnika wydatków na szkoły dokształcające między państwem i samorządem przeciętny wydatek na jednego ucznia w budżecie miejskim wyniesie mniej więcej tyle, ile obecnie w województwach południowych , tj. około 15 zł rocznie.

Ustawa ma nie tylko zapobiec dalszemu kurczeniu się szkolnictwa dokształcającego, ale i umożliwić jego rozwój, ma dać władzom szkolnym możność racjonalnego, stopniowego rozszerzania i zagęszczania sieci tego szkolnictwa. Przy odpowiednim potraktowaniu tej sprawy możliwe jest całkowite zrealizowanie w miastach powszechnego obowiązku dokształcania, przewidzianego ustawą ustrojową, w ciągu kilku lat, zwiększając wydatek na utrzymanie tych szkół w miarę poprawiającej się koniunktury o półtora miliona złotych rocznie. Dziś ogólny koszt utrzymania tych szkół wynosi niewiele ponad trzy miliony złotych. Szkolnictwo dokształcające jest pierwszorzędnym czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego w Polsce. Na terenie Rzeczypospolitej posiadamy:

315.000 warsztatów rzemieślniczych,
221.000 zakładów przemysłowych,
417.000 zakładów handlowych,

czyli razem około 1 miliona różnego rodzaju przedsiębiorstw, w których widzimy uczącą się młodzież używaną do pracy, posyłek, a nieraz nielitościwie eksploatowaną, a nie widzimy jej właśnie w szkołach dokształcających. Nie wiele osób w Polsce wie o tym, że ta najbiedniejsza, ale i najbardziej dzielna młodzież, dobijająca się własną pracą patentu na czeladnika lub kupca, nie ma możliwości uczęszczania do szkoły i musi zadawalać się wiedzą nabytą tylko w szkole powszechnej. Trzeba by cała Polska dowiedziała się, że zaledwie około 90 tysięcy tej młodzieży dostępuje szczęścia uczęszczania do szkoły, by tu po wytężonej pracy zawodowej dowiedzieć się o najważniejszych dla niej wiadomościach o Polsce współczesnej, towaroznawstwie, technologii, przetwórstwie, nauczyć się rachunkowości, znajomości ustaw niezbędnych w życiu praktycznym, czyli odbyć tzw. dokształcenie zawodowe.

Z młodzieży tej, rekrutującej się z najuboższych sfer społecznych, ma wyjść przyszły produktywny obywatel, płacący podatki, obracający dochodem społecznym w większej mierze niż to czynią banki. Temu obywatelowi musimy dać możność przygotowania zawodowego. Szkoły dokształcające są najtańsze, albowiem nie posiadają warsztatów pracy, a praktyczną naukę pobiera uczeń u majstra. Opłacalność tych szkół jest większa od innych, nawet może wyżej postawionych uczelni. Szare masy zawodowców, dobrze przygotowane teoretycznie mogą w znacznym stopniu powiększyć bilans Polski, czego nie są w stanie robić nawet najlepiej przygotowani malarze, muzycy, rzeźbiarze, poeci. Wreszcie z punktu widzenia obronności Państwa rola zawodowców na wypadek wojny jest nie mniej ważna niż w czasie pokoju.

Przeżyliśmy długotrwały kryzys, w czasie którego skurczyło się zaspokojenie naszych potrzeb do niewiarogodnych granic. Pozornie może nam się wydawać, że to co produkuje rzemiosło i przemysł wystarcza, a nawet wystarcza nad miarę. Lecz na wypadek wojny musi pracować na tyłach armii jeden wykwalifikowany zawodowiec, by obsłużyć i wyposażyć jednego żołnierza walczącego na froncie. Dane te cytuję na podstawie statystyki francuskiej z wielkiej wojny, a mam wątpliwości, czy w nowej wojnie ten stosunek nie będzie musiał być zwiększony. Chodzi nam też o to, by nasz rzemieślnik był wykształcony w pracowni majstra, lecz by posiadał niezbędny zapas wiadomości teoretycznych, ogromnie ważnych wobec ciągłości postępu techniki. Nasze rzemiosło prowincjonalne jest zacofane co najmniej o jedno pokolenie. Jakość i wydajność naszych pracowni rzemieślniczych nie postępuje naprzód, lecz nawet się cofa wskutek braku zastrzyku wiedzy teoretycznej.

Przytoczone przeze mnie dane dotyczące stanu szkolnictwa dokształcającego wskazują, że przedłożony przez rząd projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających przychodzi w chwili, kiedy szkolnictwu temu zagrażać zaczęła likwidacja, kiedy piękną tradycję tych szkół zaczęto usuwać na plan dalszy w wolnym już Państwie, kiedy pokaźny dorobek z okresu niewoli i pierwszych lat niepodległości został mocno podważony, kiedy szkolnictwo to zamiast rozwoju zaczęło tu i owdzie upadać. To też ustawę tę powita całe społeczeństwo z wielkim zadowoleniem. Jest to krok naprzód. Ustawa ta nie rozwiązuje zagadnienia dokształcania ogółu młodzieży w wieku do lat 18, nie obejmuje bowiem szkół dokształcających zawodowych rolniczych, nie stwarza szerszych możliwości Ministerstwu W. R. i O. P. do szybkiego rozwoju tego szkol-

nictwa, ale w każdym bądź razie wstrzyma jego upadek i wierzyć należy, pozwoli chociaż na powolną, to jednak stopniową rozbudowę tego szkolnictwa.
Walorem tej ustawy jest:

1) ujednolicenie przepisów na całym terenie Rzeczypospolitej z wyjątkiem Śląska,
2) oparcie wydatków na zasadach sprawiedliwszych niż dotychczas. Ustawa ta wprowadza bowiem jednakowy udział państwa i samorządu w utrzymywniu szkół dokształcających zawodowych, tzn. Skarb Państwa — 2/3, a samorząd — 1/3, podczas gdy dotychczas udział Państwa był różnoraki, a wynikał on z przepisów zaborczych, nie będąc zresztą obowiązkiem, ale opierając się na przyjętych zwyczajach. I tak w b. zaborze niemieckim subwencja skarbu państwa wynosiła 100%, w b. zaborze austriackim — 2/3 wydatków, w b. zaborze rosyjskim — 1/3, 1/2, 2/3, a nawet i 100%.
3) Takiego uregulowania ustawowego wymagają obowiązujące już ustawy polskie, a mianowicie:
   a) ustawa o pracy młodocianych i kobiet,
   b) prawo przemysłowe,
   c) ustawa o ustroju szkolnictwa.
4) Ustawa ta nie wprowadza nowych obciążeń, ale sankcjonuje zasadniczo stan już istniejący.

Globalnie biorąc samorządy pokrywać będą wydatki w dotychczasowych rozmiarach, Skarb Państwa dołoży nieznaczną sumę, bo około 200.000 złotych. Przedłożony projekt ustawy był przedmiotem długotrwałych narad i konferencji. Zgodzono się wreszcie na takie jego brzmienie. Wprowadzenie przez nas poważniejszych zmian mogłoby znowu odsunąć to palące zagadnienie na dalszą metę. Pozwolę sobie zatem zaproponować uchwalenie tego projektu w przedstawionym brzmieniu. Dodać muszę, że ustawa jest ramowa i cały szereg postanowień muszą regulować rozporządzenia wykonawcze.

RZĄDOWY PROJEKT USTAWY

o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających zawodowych.

(Uchwała Rady Ministrów z dnia 21.I. 1937 r., pismo Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24.I. 1937 r. Nr I Praw. 1012/10/37).

U S T A W A

o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających zawodowych.

Art. 1. Obowiązek zakładania publicznych szkół dokształcających zawodowych ciąży na gminach miejskich i wiejskich, a wydatki na ich utrzymywanie ponosi Skarb Państwa i gminy.

Art. 2. (1) Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego lub wyznaczona przez niego władza szkolna po zasięgnięciu opinii gmin zainteresowanych oraz terytorialnie właściwych izb przemysłowo-handlowych

i rzemieślniczych wskazuje te gminy, w których powinny być założone publiczne szkoły dokształcające zawodowe, oraz ustala rodzaj, liczbę tych szkół i termin ich założenia.

(2) Nałożenie przez władzę, wskazaną w ust. (1), na gminę obowiązku założenia publicznej szkoły dokształcającej zawodowej może nastąpić po uprzednim uznaniu przez władzę nadzorczą nad gminą, że gmina ta ma możność podołania temu obowiązkowi.

Art. 3. (1) Wydatki na wynagrodzenie kierownika, nauczycieli, instruktorów oraz lekarzy publicznych szkół dokształcających zawodowych ponosi Skarb Państwa w wysokości $^2/_3$ tych wydatków.

(2) Pozostałą $^1/_3$ wydatków, wymienionych w ust. (1), oraz wszelkie inne wydatki, związane z założeniem i utrzymywaniem publicznych szkół dokształcających zawodowych, pokrywa gmina, na której obszarze znajduje się szkoła. Jeżeli do szkoły uczęszcza młodzież z obszaru innych gmin, w których brak jest publicznej szkoły dokształcającej zawodowej danego rodzaju, wówczas gminy te pokrywają odpowiednią część wydatków na utrzymanie szkoły w stosunku do liczby tej młodzieży, uczęszczającej do danej szkoły.

Art. 4. (1) Przed zatwierdzeniem preliminarza budżetowego gmin, władza nadzorcza zasięga opinii władzy szkolnej II instancji, a w m. st. Warszawie — Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego co do działu budżetu publicznych szkół dokształcających zawodowych.

(2) Władza nadzorcza wstawia do preliminarza budżetowego gminy sumy potrzebne do pełnienia obowiązków, wynikających z ustawy niniejszej, jeżeli nie zostały one uwzględnione w preliminarzu budżetowym, lub uwzględnione w wysokości niewystarczającej.

Art. 5. Zamknięcie publicznej szkoły dokształcającej zawodowej może być dokonane tylko za zgodą Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, lub wyznaczonej przez niego władzy szkolnej.

Art. 6. Istniejące w dniu wejścia w życie ustawy niniejszej szkoły dokształcające zawodowe, utrzymywane przez gminy przy współudziale Skarbu Państwa, stają się z dniem tym publicznymi szkołami dokształcającymi zawodowymi w rozumieniu ustawy niniejszej z tym jednak, że do dnia 31 marca 1939 r. wydatki na utrzymywanie tych szkół ponoszą gminy w wysokości sum, przewidzianych w ich budżetach na rok 1935/36; udział Skarbu Państwa w utrzymywaniu tych szkół pozostaje w tym czasie również bez zmian.

Art. 7. Ustawa niniejsza nie dotyczy szkół dokształcających rolniczych.

Art. 8. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrom: Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Spraw Wewnętrznych i Skarbu we właściwym każdemu z nich zakresie działania.

Art. 9. (1) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje na obszarze całego Państwa z wyjątkiem województwa śląskiego.

(2) Jednocześnie tracą moc obowiązującą wszystkie przepisy w sprawach, unormowanych ustawą niniejszą.

UZASADNIENIE

Dokształcenie zawodowe młodzieży, zatrudnionej w przemyśle, rzemiośle i handlu, ma dla Państwa, dla jego gospodarczej tężyzny pierwszorzędne znaczenie.

Takiego dokształcania wymagają ustawy polskie, a mianowicie:

1) ustawa o pracy młodocianych i kobiet,
2) prawo przemysłowe,
3) ustawa o ustroju szkolnictwa (załącznik 1).

Wykonanie jednak tego ustawowego obowiązku natrafia na duże trudności. Mimo bardzo jasnego i szeroko zakreślonego obowiązku dokształcania, przewidywanych sankcyj karnych za uchylanie się od tego obowiązku, nie ma w ustawodawstwie polskim przepisów, które by określały, do kogo należy zakładanie i utrzymywanie szkół dokształcających zawodowych.

Istniejące szkoły dokształcające zawodowe opierają się na przepisach państw zaborczych (załącznik 2). Stąd powstaje różnica w subsydiowaniu tych szkół przez Skarb Państwa. W Poznańskim i na Pomorzu Skarb Państwa pokrywa 100% wydatków personalnych, w Małopolsce $^2/_3$, a na terenie b. zaboru rosyjskiego $^1/_3$, $^1/_2$, $^2/_3$, a nawet 100%.

Resztę wydatków personalnych, oraz wszystkie rzeczowe pokrywają związki komunalne dobrowolnie i w dowolnej wysokości.

Brak ustawowego obowiązku współudziału związków komunalnych w kosztach utrzymywania publicznych szkół dokształcających zawodowych — w okresie kompresji budżetowych miast — pozwala związkom komunalnym usuwać się od udziału w utrzymywaniu tych szkół, oraz powoduje niejednokrotnie skreślania przez władze nadzorcze przewidywanych co roku pozycji w budżetach miast samorządów.

Troskę o los tego szkolnictwa i o młodzież, pozbawioną możności spełniania ustawowego obowiązku szkolnego, wyrażają głosy publiczne w prasie codziennej oraz interpelacje poselskie w czasie ostatnich sesyj zwyczajnych Sejmu, Senatu i komisyj. Nic dziwnego, gdyż szkoły dokształcające zawodowe posiadają swoją tradycję: rzemiosło widzi w nich właściwy sposób wychowywania i kształcenia rzemieślnika, oparty o współdziałanie mistrza, nauczającego zawodu w warsztacie lub pracowni, i pedagoga, rozwijającego tę młodzież przez uzasadnienie teoretyczne nauki zawodu.

Szkoły dokształcające zawodowe są niejako szkołami powszechnymi zawodowymi dla mas rzemieślniczych i tak są traktowane przez rzemiosło.

W dobie zubożenia rzemiosła i poszukiwania dróg nowych, przystosowanych do obecnych warunków ekonomicznych, młode pokolenie rzemieślnicze, nie znajdując pracy, podlega łatwo hasłom wywrotowym. Opieka nad tą młodzieżą z punktu widzenia państwowego i społecznego, podtrzymanie jej w rozterce życiowej, spowodowanej brakiem pracy i walką o lepsze jutro, jest nakazem chwili bieżącej i koniecznością państwową.

Likwidacja przeto publicznych szkół dokształcających zawodowych lub zahamowywanie ich rozwoju z powodu braku podstaw prawnych nie może zmniejszyć kulturalnego dorobku Państwa i tego stanu posiadania, który od początku istnienia państwowości polskiej umożliwiał realizację ustawowego obowiązku dokształcania zawodowego.

Z dniem 1 września 1936 r. wiele gmin nie pokrywa części kosztów personalnych szkoły. W wielu wypadkach nauczycielstwo uczy za $^1/_3$, $^1/_2$ lub $^2/_3$ należnego wynagrodzenia i to wypłacanego tylko ze Skarbu Państwa.
Tej, tak wysoce niepokojącej, a nawet katastrofalnej sytuacji może jedynie zapobiec ustawa, ustalająca kto i w jakim stosunku ma brać udział w kosztach zakładania i utrzymywania publicznych szkół dokształcających zawodowych.
Dotychczasowy stan liczbowy tych szkół obejmuje około 650 jednostek szkolnych, z których korzysta przeszło 85.000 uczniów i uczennic.
Udział Skarbu Państwa w kosztach opłacania personelu nauczycielskiego w tych szkołach wynosi około 1.700.000 zł rocznie, co równa się około 60% ogólnych kosztów. Resztę w wysokości około 1.200.000 zł pokrywały związki komunalne.
Przypadający na gminę koszt utrzymania jednostki szkolnej wynosił przeciętnie około 1.800 zł rocznie.
Koszt dokształcania zawodowego jednego ucznia wynosi przeciętnie 34 zł rocznie, przyjmując, że wynagrodzenie nauczycieli wypłacane jest w wysokości 100%.

UZASADNIENIE POSZCZEGÓLNYCH ARTYKUŁÓW PROJEKTU USTAWY

Do art. 1. Artykuł ten, jako wstępny, ogólnie tylko określa, kto jest obowiązany do zakładania i utrzymywania publicznych szkół dokształcających zawodowych, przy czym uwzględnia on postanowienia art. 1, ust. (2) ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. nr 38, poz. 389).

Do art. 2. Istnienie dokształcającej szkoły zawodowej jest uzależnione od ilości młodzieży, pracującej w przemyśle i w handlu na danym terenie, oraz od warunków finansowych gminy i Państwa. Z tych względów na niektórych terenach (bardziej uprzemysłowionych) istnieje potrzeba i możność, aby w każdej gminie była co najmniej jedna szkoła dokształcająca zawodowa, na innych terenach natomiast zachodzi konieczność organizowania jednej szkoły dla dwu lub kilku gmin. Projekt ustawy nie przewiduje więc bezwzględnego obowiązku utrzymywania szkoły dokształcającej w każdej gminie, lecz pozostawia władzy szkolnej swobodę wyznaczania gmin, na których terenie szkoły te powinny być prowadzone. Dla stwierdzenia, że dana gmina będzie mogła podołać nałożonym na nią obowiązkom, postanowienia ustępu (2) tego artykułu uzależniają nałożenie tego obowiązku od uprzedniego uznania władzy nadzorczej nad gminą. Wyznaczanie obszaru, z którego młodzież będzie obowiązana uczęszczać do danej publicznej szkoły dokształcającej zawodowej, przekracza już ramy niniejszej ustawy i dokonane zostanie w rozporządzeniu wykonawczym do art. 15 — 18 ustawy ustrojowej. W wypadku, gdy obszar obejmować będzie kilka gmin, wydatki obciążać będą — stosownie do ustępu (2) art. 3 projektu — wszystkie zainteresowane gminy.

Do art. 3. Artykuł ten przewiduje pokrycie kosztów opłacania personelu publicznych szkół dokształcających zawodowych przez Skarb Państwa w wysokości $^2/_3$ tych wydatków, równomiernie na całym terenie Rzeczypospolitej. Projektowany udział Skarbu Państwa w wydatkach personalnych odpowiada w przybliżeniu wydatkom, które obecnie ponosi Skarb Państwa na rzecz tego szkolnictwa. Resztę wydatków personalnych oraz wydatki rzeczowe, mają pokryć związki samorządowe, gdyż świadczenia te przeważnie dotychczas ciążyły na gminach. Jedynie województwa zachodnie nie brały udziału w wydatkach personalnych, jednak jako zamożniejsze, nie odczują obecnie zbyt dotkliwie tych wydatków.
Dotychczasowy stan polegający na niejednolitym partycypowaniu Skarbu Państwa w wydatkach personalnych był wielce niedogodny i niesprawiedliwy w stosunku do

poszczególnych gmin (np. Poznań otrzymuje subsydium w wysokości 100% wydatków personalnych, Warszawa, Łódź, Lublin itd. tylko 33%).
Projekt ustawy przewiduje obciążenie gmin wydatkami rzeczowymi w całości. Do tych wydatków należą takie, jak: na lokal, opał i światło, urządzenie szkoły, pomoce naukowe, wydatki kancelaryjne, wynagrodzenie służby szkolnej itp.
W wypadku, gdy szkoła zaspakaja potrzeby kilku gmin, jest rzeczą bardzo ważną wskazanie, która z tych gmin jest obowiązana w pierwszym rzędzie do pokrywania wydatków szkolnych, gdyż w przeciwnym razie ewentualne spory na ten temat między gminami mogłyby znacznie utrudnić założenie lub prowadzenie szkoły, co byłoby znowu ze szkodą uczącej się młodzieży.
W redakcji projektu — gmina, na której terenie znajduje się szkoła, jest obowiązana pokrywać wszelkie wydatki szkolne — posiada jednak prawo żądania od innych gmin zwrotu części wyłożonych wydatków w stosunku do ilości młodzieży, jaka uczęszcza do danej szkoły dokształcającej zawodowej z terenu tych gmin.

Do art. 4. Postanowienie tego artykułu ma charakter sankcyj na wypadek, gdy gmina, zobowiązana do założenia szkoły i do jej częściowego utrzymywania, obowiązku swego wykonać nie zechce.

Do art. 5. Przepis tego artykułu uniemożliwia zamykanie szkół, których istnienie jest nadal potrzebne, a czego gmina może niedoceniać dostatecznie.

Do art. 6. Przepis tego artykułu posiada charakter przejściowy i ma na celu utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania.
Wobec tego, że niektóre gminy w obecnym stanie rzeczy nie brały udziału w pokrywaniu wydatków personalnych, przepis ten przewiduje dla nich 2-letni okres przejściowy celem umożliwienia im przystosowania swego budżetu do nowego stanu prawnego. Wysokość udziału gmin w wydatkach personalnych w okresie przejściowym określa się odpowiednią pozycją preliminarza budżetowego gmin na rok 1935/36 z tego względu, iż w roku 1936/37 wiele gmin uchyliło się częściowo, a nawet całkowicie od udziału w kosztach utrzymywania tych szkół.

ZAŁĄCZNIK 1.

Obowiązek dokształcania zawodowego wynika z trzech ustaw polskich:

1. **Ustawa o pracy młodocianych i kobiet z dnia 2.VII.1924 r.** (Dz. U. R. P. nr 65, poz. 636).

Art. 2 za młodocianych uważa „...osoby obojga płci w wieku od lat 15 do ukończenia lat 18".

Art. 6 podaje warunki przyjmowania młodocianych do pracy, a mianowicie:
a) ukończenie 15 lat życia,
b) spełnienie obowiązku szkolnego,
c) zezwolenie rodziców lub opiekunów,
d) świadectwo lekarskie.

Art. 9 **nakłada obowiązek uczęszczania do szkoły dokształcającej** lub dla analfabetów, zezwala na ten cel zajęcie 6 godzin tygodniowo z godzin pracy zawodowej, wymaga kontroli uczęszczania do szkoły.

Art. 17 przewiduje kary za przekroczenie przepisów tej ustawy (kary mogą być stosowane tylko do pracodawców).
Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o **wykonaniu obowiązku szkolnego przez młodocianych** z dn. 31.XII.1924 r. (Dz. U. R. P. nr 4 z r. 1925, poz. 40) rozwija poszczególne artykuły ustawy i między innymi postanawia:

„§ 3. Na początku każdego roku szkolnego młodociani powinni zgłosić się do szkoły dokształcającej względnie dla analfabetów, istniejącej w miejscu ich zamieszkania lub zatrudnienia. **Miejscowy magistrat (urząd gminny) obowiązany jest ogłosić wykaz odpowiednich szkół dla młodocianych**, zatwierdzony przez państwowe władze szkolne".

2. **Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7 czerwca 1927 r.** o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. nr 53, poz. 468), zmienione ustawą z dnia 10 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. nr 40, poz. 350).

Art. 117 nakłada, między innymi, na pracodawcę obowiązek posyłania ucznia do szkoły dokształcającej zawodowej.

Art. 118 nakłada obowiązek na ucznia uczęszczania do szkoły.

Art. 120 przewiduje możliwość zerwania umowy o naukę z powodu utrudniania lub zaniedbania obowiązku szkolnego.

Art. 126 przewiduje sankcje karne (dla pracodawców).

Art. 155 i 158 wymaga świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej przy zgłaszaniu się do egzaminu czeladniczego lub mistrzowskiego.

3. **Ustawa o ustroju szkolnictwa z dn. 11 marca 1932 r.** (Dz. U. R. P. nr 38, poz. 389).

Art. 15 rozszerza obowiązek dokształcania.

Art. 26 określa typ szkoły, w której dokształcać się ma młodzież pracująca, określa cele i zadania szkoły oraz podstawy organizacyjne.
Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o częściowym wykonaniu ustawy ustrojowej z dn. 30 maja 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 51, poz. 485) w § 7 w niczym nie ogranicza mocy prawnej uprzednio wymienionych ustaw odnośnie młodzieży pracującej.

ZAŁĄCZNIK 2.

Przepisy państw zaborczych, na podstawie których opiera się współudział Skarbu Państwa w kosztach prowadzenia szkół dokształcających zawodowych.

1) Ustawa pruska z dnia 3 maja 1886 r. o zakładaniu szkół dokształcających w prowincjach: zachodnio-pruskiej i poznańskiej, zmieniona nowelą z dnia 21 lutego 1897 r. skłania Skarb Państwa do subsydiowania szkół dokształcających zawodowych na terenie b. zaboru niemieckiego w wysokości 100% wydatków personalnych.

2) Na terenie b. zaboru austriackiego udział Skarbu Państwa wynosi $^2/_3$ wydatków personalnych, a to: $^1/_3$ jako subsydium Skarbu Państwa — zgodnie z postanowieniami „Zasad organizacji szkół przemysłowych" i „statutu normalnego", zatwierdzonych przez Ministra Wyznań i Oświecenia w r. 1898, przyjętych przez Sejm Krajowy w r. 1900, oraz $^1/_3$ jako subsydium b. Wydziału Krajowego, którego prawa i obowiązki przejął Minister W. R. i O. P. zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z 1921 r. (Dz. U. R. P. nr 101, poz. 725). Resztę wydatków personalnych ($^1/_3$) oraz wszystkie rzeczowe ponosi gmina.

3) Na terenie b. zaboru rosyjskiego udział Skarbu Państwa z reguły został określony w wysokości $^1/_3$ wydatków personalnych w analogii do szkół m. Warszawy, co do których obowiązuje art. 8 „Zasad wewnętrznego urządzenia szkół rzemieślniczo-niedzielnych", będących rozwinięciem „Najwyżej zatwierdzonej ustawy o Wychowaniu Publicznym w Królestwie Polskim z 16 (28) kwietnia 1863 r." Pomoc Skarbu Państwa w wielu wypadkach wynosi $^1/_2$, $^2/_3$, a nawet $^3/_3$ wydatków personalnych, co w znacznej mierze zmniejsza świadczenia gmin.

4) Na Śląsku obowiązują różne ustawy: niemieckie, austriackie (cieszyńskie), polskie i lokalne. Mimo tak wielkiej różnorodności prawnej, na Śląsku nie napotyka się na trudności prowadzenia szkół dokształcających zawodowych.

Początki i rozwój szkolnictwa dokształcającego zawodowego w Polsce

O tym, że początki polskiego szkolnictwa dokształcającego zawodowego sięgają czasów odległych i mają stuletnie tradycje oświatowe, związane ze szczytnymi tradycjami polskiej myśli oświatowej Stanisława Potockiego i Staszica, niewielu dziś wie. Warto na łamach „Szkoły Dokształcającej Zawod." przypomnieć dziś początki i drogi rozwoju tych szkół mających coraz większe znaczenie w systemie oświatowym państw współczesnych.

Najdawniejszą znaną próbą organizacji szkolnictwa dokształcającego była założona

w końcu wieku XVIII w grodzieńskich fabrykach zwanych manufakturami Antoniego Tyzenhauza, niedzielna szkoła „dla wszystkich uczniów ekonomicznych przy fabrykach, podwórzowych i przy rzemieślnikach". Celem tej pierwszej szkoły było dokształcenie młodzieży pracującej przez naukę czytania, pisania, rysowania i arytmetyki, które odbywało się w dni świąteczne od godziny 9 do 11 rano i od 1 do 5 po południu. Krótki okres istnienia manufaktur Tyzenhauzowskich nie pozwolił rozwinąć się tej szkole, trudno również ustalić, czy wzorowano się na doświadczeniach zagranicznych, czy też raczej ta pierwsza szkoła niedzielna wyrosła na gruncie energicznej działalności gospodarczej Antoniego Tyzenhauza.

Właściwe jednak początki szkolnictwa dokształcającego sięgają roku 1815, kiedy w Warszawie powstała przy Zborze Ewangelickim szkoła niedzielna dla terminatorów, mieszcząca się w lokalu szkoły wydziałowej przy ulicy Królewskiej. Nauka odbywała się w niedziele od godziny 9 do 12, wykładali nauczyciele uczący w szkole wydziałowej, którzy uczyli czytać i pisać po polsku i niemiecku, kaligrafii, arytmetyki i rysunków. Dzięki poparciu ówczesnego prezesa kolegium kościelnego B. Lindego szkoła ta nieźle się rozwijała i stała się wzorem dla powstania pierwszych szkół publicznych. Inicjatywa należała niewątpliwie do Staszica, któremu udzielił poparcia i zachęty ówczesny światły minister oświaty Stanisław Potocki. Sam Staszic w swej „Pochwale Stanisława Potockiego", czytanej na publicznym posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 7 maja 1824 roku, stwierdza, że Potocki „zaprowadził szkoły świąteczne dla rzemieślników i fabrykantów [1]).

Żywe zainteresowanie ministra Potockiego sprawą szkół dokształcających zawodowych wyraziło się w specjalnym rozporządzeniu, które ogłoszono jako postanowienie Namiestnika generała Zajączka z dnia 31.XII.1816 roku „w przedmiocie urządzenia rzemiosł, kunsztów i profesyj" przewidywało w części II „O uczniach" następujące przepisy:

„24. Majster winien uczniowi podać sposobność nabywania wszelkich znajomości, które do porządnego prowadzenia są potrzebne.

26. Biorący ucznia, który w czytaniu, pisaniu i religii swego wyznania potrzebnej nauki nie ma, obowiązany w celu udzielenia mu takowej, najmniej godzin 6 na tydzień posyłać do szkoły".

Właściwym organizatorem i projektodawcą w zakresie szkolnictwa dokształcającego stał się Antoni Bader [2]), kierownik szkoły wydziałowej na Nowym Mieście, któremu zleciła Komisja Rządowa Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego opracowanie planu szkoły niedzielnej [3]).

Referat Badera z dnia 20.IX.1816 roku, przechowywany w Archiwum Oświaty w Warszawie, był niezwykle starannie opracowany i warto go dosłownie zacytować [4]):

---

[1]) Pochwała St. Potockiego została umieszczona w „Rocznikach Warsz. Król. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. XVIII z r. 1825, przedrukowana w „Pismach pedagogicznych St. Staszica", wyd. w opracowaniu Prof. Z. Kukulskiego, Lublin 1926.

[2]) Biografia A. Badera, szczegółowiej ją omawiam w „Głosie Warszawskim", w „Encyklopedii powszechnej" S. Orgelbranda T. II, str. 33 (Warszawa 1898), w „Polskim Słowniku Biograficznym", Kraków 1935, str. 211—212, oraz w Archiwum Ośw. Akta Okręgu Nauk Warszawskiego. Sygn. 1660.

[3]) J. Brzozowska. „Szkoły niedzielne w czasach urzędowania Staszica" drukowane w „Księdze Zbiorowej ku czci Stanisława Staszica" pod red. Prof. Z. Kukulskiego. Lublin 1926.

[4]) Archiwum Oświaty w Warszawie. Akta szkoły rzemieślniczo-niedzielnej na Nowym Mieście. Sygn. 1597. Akta szkoły rzemieślniczo-niedzielnej przy Królewskiej. Sygn. 1596. Akta szkoły rzemieślniczo-niedzielnej na Pradze. Sygn. 1598.

„1. Głównym zamiarem szkoły niedzielnej dla klasy ludności miejskiej jest: ażeby młodzież, której przeznaczenie uczyć się rzemiosł i kunsztów, w takowej szkole znajdowała sposobność nabywania potrzebnych zręczności i stosownych do swego powołania wiadomości umysłowych, aby przez to mogła w czasie przyłożyć się własnym zastanowieniem do wydoskonalenia obranego rzemiosła.

2. Każdy przeto młodzieniec czyli to będący w terminie jakiego rzemiosła, czyli chcący się dopiero do niego udawać, czyli ten też, co go już ukończył i jako czeladnik robi, ma mieć wstęp do takowej szkoły, z tym tylko warunkiem, aby majster, cechmistrz, lub rodzice jego zaręczyli publicznie, iż go w czasie naznaczonym przez ciąg roku jednego punktualnie na naukę przesyłać będą.

3. Przedmioty naukowe są następujące: 1. Religia. 2. Czytanie. 3. Pisanie. 4. Rachunki. 5. Rysunki. 6. Historia naturalna. 7. Fizyka. 8. Chemia. 9. Mechanika. 10. Geometria. 11. Technologia.

4. Co ma być dawane z tych przedmiotów i w jaki sposób o tym krótko nadmienię: a) Pięć pierwszych przedmiotów mają być tak dawane, jak w tutejszej szkole wydziałowej. b) Z historii naturalnej o tych tylko produktach rzecz będzie, które rozmaitym rzemiosłom surowych materiałów dostarczają. c) Z fizyki podane będą te prawdy, które w praktycznym obejściu zastosowane być mogą, szczególnie prawdy o powietrzu, wodzie i nieco o elektryczności i magnetyźmie. d) Z chemii, do wielu rzemiosł, rękodzieł i sztuk najwięcej wchodzącej, podane będą prawa, na których się zasadza, a to tak, aby przy doświadczeniach zwracano razem myśl na przyczyny działania i ich skutki. e) Z geometrii i mechaniki te prawdy matematyczne do potrzeb społecznego życia zastosowane będą, których ważność nie tylko czuje hydraulik, budowniczy, ale nawet cieśla, murarz, młynarz, stolarz, stelmach, zegarmistrz, garbarz, ogrodnik itp. Te prawdy tak mają być udzielane, ażeby rozum kształciły i do własnego myślenia razem wprawiały. f) Technologia ogranicza się przerabianiem i kształceniem płodów krajowych, przy czym te gatunki przemysłu okażą się praktyczne w tej szkole, które nie wymagają wielkiego nakładu, a zachęcają młodzież do robót nie tylko zręczności pewnej, ale i namysłu potrzebujących: w tym celu zwiedzać będą warsztaty i rękodzielnie miejscowe.

Tym sposobem prowadzona młodzież przemysłowej klasy, może wyjść na profesjonistów zdolnych myśleć czynnie o poprawie i ulepszeniu dzisiejszego stanu rękodzieł.

5. Dla pożytecznego słuchania nauki przez uczniów powinni być na oddziały podzieleni, których liczba zależeć będzie już od ich zdolności, jakie z sobą przyniosą, już mianowicie od względu na bliskie i niby powinowate rzemiosła. Praktyka i doświadczenie najlepiej wskażą ten podział. Co się zaś tycze religii, czytania, pisania i rachunków, te wszystkim uczniom wspólne dawane będą.

6. Ku praktycznej wprawie do pewnych robót przemysłowych potrzebne są szkole stosowne narzędzia, machiny, sprzęty, oraz chemiczne niekosztowne, ale pospolite utensylia, bo jest głównym celem szkoły, aby młodzież do uczenia się i doskonalenia różnych gałęzi przemysłu krajowego przez pierwiastkową praktykę z rozumowaniem złączoną należycie przysposobić.

7. Czas do takowej nauki na dni niedzielne i święta od 2 do 5 po południu naznacza się, wyjąwszy wielkie święta. Życzyć by należało, żeby uczniowie szkoły wydziałowej dwa razy lub raz na tydzień po zwyczajnych lekcjach w dni powszednie mieli lekcje nauk szkoły niedzielnej.

8. Dawaniem nauki trudnić się będą nauczyciele szkoły wydziałowej warszawskiej, lecz przydani jeszcze być muszą nauczyciele technologii praktycznej i me-

chaniki. Z takowego urządzenia szkoły wydziałowej i ten ważny wyniknie skutek, iż się przy niej nauczyciele na doskonałych takowego rodzaju szkół nauczycieli sposobić będą.

9. Młodzież chodząca do takiej szkoły, chodzić będzie bezpłatnie, uczniowie celujący w nauce otrzymują pochwałę i nagrodę, co wszystko nie tylko ich samych, ale i majstrów, rodziców, takowych ustanowień jeszcze cenić nie umiejących, zapewne zachęci i do szacunku skłoni.
10. Instytut tego rodzaju będzie pod bezpośrednim zarządzeniem Najwyższej nad oświeceniem Magistratury, a to dla utrzymania powagi i ciągłego wzrostu.
11. Koszta zaprowadzenia i utrzymania jego podejmować będzie skarb publiczny, tym bardziej, kiedy głównym zamiarem takowego Instytutu jest przyłożyć się do pomnożenia i podniesienia przemysłu krajowego, a tym samym pomnożyć wzrost bogactw narodowych.
12. Lokal Instytutu ma być wspólnie z lokalem szkoły wydziałowej, a potrzebę obszerności wskaże wzrost jego.
13. Nakoniec to muszę jeszcze powiedzieć: że do uzupełnienia Instytutu należy do niego zaprowadzić buchalterię, naukę o wekslach i historię handlu, które to przedmioty mają być dawane dwa lub trzy razy na tydzień w dni powszednie, po zwyczajnych szkoły wydziałowej godzinach, ponieważ młodzież terminująca w handlu łatwo wtedy znajdzie sposobność uczęszczania na te nauki, lecz za to mają cokolwiek płacić.".

Projekt Antoniego Badera został przez Staszica przesłany do Towarzystwa Elementarnego, którego prezesem był wspomniany prezes kolegium ewangelicko-augsburskiego i opiekun szkoły tegoż kolegium B. Linde. Wnioski Lindego szły w kierunku zmniejszenia ilości przedmiotów oraz przeniesienia lekcji na godziny przedpołudniowe. Wreszcie słusznie stwierdzał Linde, że szkoły niedzielne muszą być podzielone „podług przygotowniczych wiadomości osób, do nich uczęszczać mających". Otwarcie pierwszej publicznej szkoły niedzielnej nastąpiło 9 lutego 1817 roku, o czym zawiadomiono cechy rzemieślnicze oraz ogłoszono w gazetach. Początkowo zapisało się 348 uczniów, w ciągu roku liczba ta zwiększyła się dochodząc w końcu roku szkolnego 1817 do 800, co raport Komisji Oświecenia przypisuje „skutecznym rozporządzeniom gorliwości Prezydenta stolicy". Skład zawodowy tej pierwszej szkoły dokształcającej był na ogół bardzo różnorodny, gdyż uczniowie pracowali w 34 zawodach, z czego najliczniej był reprezentowany cech stolarzy (86), potem ślusarzy (70), szewców (49), krawców (28), siodlarzy (13), rymarzy (12), lakierników (10), tokarzy (8), gwoździarzy, kowali, puszkarzy i służących po 6, grzebieniarzy i powroźników po 5, kołodziejów, mosiężników po 4, introligatorów, rękawiczników i stelmachów po 3, bednarzy, blacharzy, garncarzy, kupców, kuśnierzy, organmistrzów, szpadników i złotników po 2 oraz cieśli, garbarzy, guzikarzy, kapeluszników, rzeźników i szpormacherów po 1. Zaraz na początku rozwoju szkół dokształcających występuje zjawisko nieregularnego uczęszczania uczniów do szkół, na które skarży się w swych raportach Bader, nadmieniając, że liczba nieobecnych dochodzi często do 50%. W odpowiedzi na raport Badera z dnia 22.XII.1817 roku pisał Staszic „co się tycze dozoru bywania w szkole, dość będzie, aby rejestr był utrzymywany bytności i ten komunikowany cechom".

Sprawa ta została załatwiona na mocy rozporządzenia rządowego, które przewidywało:

1) aby żaden z terminatorów nie mógł być w przyszłości na czeladnika wyzwolony, jeśli nie złoży przed właściwym Urzędem Starszych świadectw od przełożonego szkoły niedzielnej z odbytego egzaminu z nauk: czytania, pisania, rachunków

w czterech prostych działaniach i początkowych rysunków, stosownych do obranego sobie rzemiosła.

2) Egzaminy roczne będą odbywały się publicznie a pilniejsi i regularnie uczęszczający uczniowie w dowód ukontentowania zwierzchności szkolnej otrzymywać od niej będą świadectwa swego zachowania się i aplikacji, które, publicznie wręczane, jednać im powinny łatwość dalszej ich w cechu promocji.

3) Gdy najmniej półtora roku potrzeba do nauczenia wyżej wspomnianych nauk a do rysunku dłuższego jeszcze czasu, jeżeliby więc który z uczniów kończył teraz lub wkrótce lata terminowania w rzemiośle, powinien dla uzyskania swego wyzwolenia złożyć zaświadczenie przełożonego szkoły niedzielnej, że od czasu zapisania się swego na liście uczniów regularnie na naukę uczęszczał.

Pierwsza publiczna szkoła dokształcająca niedzielna na Nowym Mieście składała się z dwóch oddziałów, pierwszymi zaś nauczycielami (warto wymienić te nazwiska pierwszych pionierów szkolnictwa dokształcającego) byli Pyka i Wachulski, którzy uczyli czytania; Smith i Żurawicki — pisania; rachunków — Kurczyński i Wysznacki oraz Lipiński — rysunków. W ciągu pierwszego roku istnienia 1817 szkoła niedzielna na Nowym Mieście nie ma stałego etatu, nauczyciele zaś początkowo pracują honorowo i dopiero pod koniec roku szkolnego została im przyznana gratyfikacja w sumie 1500 zł.

W roku następnym 1818 znajdujemy w raporcie Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. następującą ciekawą wzmiankę, która podkreśla znaczenie szkół niedzielnych dokształcających, jako „nie tylko odwracających (młodzież) od próżnowania i rozpusty w dni wolne od pracy, ale nadto podających jej dobroczynną sposobność dalszego sposobienia się w naukach" w związku z czym Komisja Rządowa W. R. i O. P. postanowiła zakładać dokształcające szkoły niedzielne we wszystkich większych miastach. Już w ciągu roku 1818 powstała szkoła niedzielna na Pradze oraz została przyjęta od gminy ewangelicko-augsburskiej szkoła przy ul. Królewskiej. Na wniosek Staszica Antoni Bader został mianowany naczelnym rektorem warszawskich szkół niedzielnych, w dn. 29.XII.1818 r. zaś został powołany Dozór Szkolny, do którego wszedł kierownik szkoły niedzielnej przy ul. Królewskiej Tetzner. Do opracowanego przez siebie programu dodał Bader „religię i naukę moralną", która jednak nie została zatwierdzona przez ministra St. Potockiego. Dopiero po ustąpieniu Potockiego z przyjściem reakcyjnego i klerykalnego ministra Grabowskiego została religia i nabożeństwa niedzielne włączone do programu szkolnego.

Trzeba zatrzymać się przez chwilę nad rolą Dozoru Szkolnego, gdyż jak Komisja Rządowa W. R. i O. P. podkreśla w swym raporcie za rok 1819, należały do Dozoru osoby najbardziej znające i zainteresowane rozwojem szkolnictwa niedzielnego. Na podstawie zaś regulaminu z dnia 19.IV.1819 roku Dozór był „pośredniczącą zwierzchnością", powołaną do tego, by „terminatorowie, skoro są wciągnięci do ksiąg cechowych, byli także wpisani na listę uczniów szkół niedzielnych. Prezesem Dozoru był wiceprezydent miasta, jeden z członków pozostawał w kontakcie z cechami rzemieślniczymi, inny znów miał zajmować się rachunkowością ogólną szkół niedzielnych. Ogólny nadzór nad szkołami niedzielnymi dokształcającymi sprawował, jak wspomniałem, Dozór Szkolny; na czele każdej szkoły stał kierownik, zwany przełożonym, który przyjmował zapisy uczniów, przestrzegał porządku w szkole, na miesięcznych zaś sesjach Dozoru składał sprawozdanie z działalności powierzonej mu szkoły niedzielnej.

Na ogół biorąc Dozór nie przejawiał energiczniejszej działalności, toteż nad szkołami niedzielnymi w latach następnych Komisja Rządowa W. R. i O. P. zwraca

się bezpośrednio do Prezydenta miasta Wojdy w sprawach dotyczących szkolnictwa niedzielnego.

Liczebność szkoły niedzielnej na Nowym Mieście na początku 1818 roku wynosiła 800 zapisanych uczniów, w czerwcu tegoż roku liczba ta doszła do 1226, jednak frekwencja była słaba i nieregularna. Sprawa uregulowania uczęszczania uczniów do szkół niedzielnych była poruszana niejednokrotnie w korespondencji urzędowej. W piśmie Komisji Rządowej W. R. i O. P. do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, podpisanym przez Staszica, stwierdzone jest, że znaczna liczba uczniów „mniej baczna na własne dobro i na zbawienne zamiary rządu, częścią z własnej winy, częścią dla przeszkód, doznawanych od majstrów, którzy w dni świąteczne przynaglają ich do pracy, zaniedbują uczęszczać".

Wydane zostały dodatkowe zarządzenia przewidujące kary pieniężne za nieuczęszczanie do szkoły, co wpłynęło na poprawę frekwencji, gdyż według raportów komisarzy cyrkułowych uczniowie „coraz więcej uczęszczają i dosyć w naukach postępują". Cechy rzemieślnicze stolarzy i ślusarzy powzięły uchwałę, aby sprawdzać uczęszczanie do szkoły terminatorów ze swych cechów, przełożony zaś szkoły przy ulicy Królewskiej w swym sprawozdaniu stwierdza na jesieni 1819 roku znaczną poprawę. Na skutek zwrócenia się majstrów z Pragi została tam założona szkoła niedzielna, podobnie też powstała szkoła przy ulicy Pańskiej; obie szkoły mieściły się w lokalach szkół wydziałowych. Liczba cechów, z których terminatorzy są zapisani do szkół niedzielnych w Warszawie, wynosi w roku 1820 — 55, z czasem zwiększa się znacznie liczba uczniów zapisanych do szkół osiągając w roku 1820 pokaźną liczbę — 2346. W roku następnym frekwencja znów się pogarsza, a przełożeni szkół niedzielnych w swych raportach skarżą się, że przepisy o niewyzwalaniu terminatorów bez świadectwa szkoły niedzielnej nie są przestrzegane, „chociaż na wykonaniu jego porządek i postęp szkoły najbardziej polega". Największe trudności sprawiają najbogatsi majstrowie, którzy utrudniają chodzenie uczniom do szkoły, gdyż, jak pisze wizytator Koźmian, „interes majstrów jest w sprzeczności z interesem uczniów", majstrowie zaś przez posyłania do szkoły niedzielnej tracą, bo „nawet w święto czeladzi folgować nie zwykli". Wstrzymanie natomiast czasu wyzwolin terminatora jest korzystne dla majstra, gdyż dłużej korzysta z tańszej pracy „przy warsztatowej robocie". Jako środek zaradczy proponuje Koźmian, niech „Rząd, tak hojnie udzielający pomocy rzemiosłom i rękodzielnikom, zakładającym warsztaty i budującym domy — do uczestnictwa tego dobrodziejstwa da pierwszeństwo tym nowowyzwolonym majstrom, którzy najlepsze świadectwo z odbytych podczas ich terminowania nauk w szkołach rzemieślniczo-niedzielnych okażą".

Rozwojem szkolnictwa dokształcającego niedzielnego żywo interesują się najwybitniejsi dygnitarze oświatowi z ministrem St. Potockim na czele, władze miejskie udzielają swego poparcia, a nawet, jak sam donosi w swym raporcie z dnia 6.XII. 1820 r., dwa razy odwiedził szkoły niedzielne Prezydent miasta.

Niewiele wiadomości zawierają źródła o zachowaniu się młodzieży w szkołach niedzielnych. Że nie zawsze było ono odpowiednie, świadczy o tym pismo kolegium kościoła ewangelickiego, które to kolegium starało się o usunięcie szkoły niedzielnej z gmachu szkoły wydziałowej, „gdyż uczniowie zanieczyszczają lokal, a swym zachowaniem, wymysłami gorszą dzieci, zbierające się w niedzielę w gmachu szkoły na nabożeństwo". Kierownik szkoły tej w swych raportach narzekał na to, że są uczniowie, którzy przychodzą pod koniec lekcji pijani i zachowują się arogancko.

Uczniowie byli podzieleni na klasy według swego zawodu i przygotowania oraz prawdopodobnie według swego miejsca zamieszkania. Podział według zawodów następował tylko na lekcjach rysunków i przedmiotów zawodowych. W klasach

młodszych używano modnej wówczas metody Lankastra, polegającej na tym, że nauczyciele używali do pomocy uczniów starszych klas, którzy uczyli czytać słabszych. Program opracowany przez Badera był wykonywany z pewnymi wyjątkami prawie we wszystkich szkołach niedzielnych. Z raportów Badera wynika, że uczniowie wyższych oddziałów piszą dyktanda prawie bez błędów, umieją układać listy i rejestry rzemieślnicze, wykonują zadania rachunkowe w zakresie czterech działań.
W roku szkolnym 1820 w szkołach przy ul. Królewskiej i na Nowym Mieście były wykładane rysunki architektoniczne i perspektywiczne z przystosowaniem do nauki geometrii (raport Badera z 20.IX.1820).
Poza wiadomościami o programach źródła podają niektóre podręczniki używane w szkołach niedzielnych: Wolskiego „Nauka początkowego czytania, pisania i rachunków", Bredera „Technologia", Kluka „O użytku zwierząt i roślin", nieznanego autora „O budownictwie miejskim". Sprawa zaopatrzenia uczniów w zeszyty, książki i przybory rysunkowe przedstawiała się raczej źle, gdyż uczniowie często nie byli w stanie ich sobie kupić, zobowiązani zaś do dostarczania pomocy szkolnych starsi cechów nie zawsze wywiązywali się ze swoich zobowiązań. Rektor czyli kierownik szkoły przy ul. Królewskiej Tetzner zakupił z zasiłku Komisji Rządowej elementarze i przybory szkolne i rozdał je uczniom, podobnie też załatwiali sprawy inni kierownicy szkół.
Nauczycielami pierwszych szkół niedzielnych byli, jak wspomniałem, przeważnie nauczyciele szkół wydziałowych, których kwalifikacje Komisja Rządowa W.R. i O.P. w roku 1820 badała uznając je za dostateczne.
Nauczyciele ci, przeważnie wynagradzani niedostatecznie, otrzymywali po 3 zł za godzinę, kiedy zaś powstaje projekt obcięcia tej kwoty do 2 zł większość zdecydowanie sprzeciwiła się zapowiadając, że wolą raczej pracować bezpłatnie. Warto wymienić nazwiska tych pierwszych nauczycieli szkół dokształcających, których pracy i zabiegom należy zawdzięczać pomyślny rozwój szkół niedzielnych w okresie urzędowania przychylnego ministra oświaty St. Potockiego. W szkole niedzielnej przy ul. Królewskiej uczyli nast. nauczyciele: Tetzner, Marcel i Dobrzyński; na Nowym Mieście — Kazimierz Gargulski, Kurczyński Lipski, Mauersberger, Maciej Pyka, Antoni Rogoziński, Józef Schmidt, Wachulski, Marcin Wysznacki i Sołoński; w szkole na Pradze — Oreżyński i na Pańskiej — Leon Chłopicki [5]).
Lata 1820 i 1821 należą do okresu największego rozwoju szkolnictwa niedzielnego, które znalazło daleko idące poparcie wśród najwyższych przedstawicieli magistratury oświatowej. W roku 1821 następuje zmiana na stanowisku ministra oświaty: na miejsce światłego i dbałego o postęp kraju i rozwój oświaty Stanisława Potockiego przyszedł dotychczasowy sekretarz stanu, rezydujący stale w Petersburgu, Stanisław Grabowski, który nadał oświacie inny, sprzeczny z dotychczasowym kierunek oświaty. Ustępują z zajmowanych stanowisk organizatorzy zrębów powszechnego szkolnictwa, przestaje odgrywać większą rolę w Komisji Rządowej W.R. i O.P. Stanisław Staszic.
Szkolnictwo niedzielne straciło dawną opiekę, a sam minister Grabowski w swym piśmie do Namiestnika obrazującym stan szkolnictwa w roku 1821 pisze: „zakwitnienie przemysłu i rzemiosł w kraju zależy więcej jeszcze od poprawy obyczajów ludu, od poczciwości, rzetelności, trzeźwości i innych przemiotów jak od samej zdatności i usposobienia rzemieślników". W obszernym zaś raporcie Komisji Rządowej W.R. i O.P. złożonym sejmowi w roku 1825, stwierdził minister Grabowski: „z przekonania, że moralność ludu, odwracając szkodliwe wady i nałogi, czynnie

[5]) „Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych" wydawany w Warszawie podaje skład osobowy szkół.

wspiera rządność i pracowitość — do nauki szkoły rzemieślniczej przydano naukę religii i spólne nabożeństwo niedzielne".

Wydane 6.IV.1821 roku specjalne rozporządzenie Komisji Rządowej W.R. i O.P. przewiduje, że „przy wyzwolinach lub przechodzeniu ucznia na czeladnika ma być złożone świadectwo, czy uczęszczał na mszę św. i naukę religijną", przy czym za jedną nieobecność w kościele wyzwolenie powinno być wstrzymane o miesiąc [6]. Widocznie jednak te sankcje nie odniosły skutku, skoro w swym raporcie z grudnia 1821 roku Bader proponuje, „żeby komisarze cyrkułowi sporządzili listę, aby sprawdzać obecność terminatorów... (oraz) aby ktoś z policji czuwał w kościele nad regularnym uczęszczaniem i nad porządkiem". Sprawą tą zajął się minister Grabowski, który w piśmie Rządowej Komisji W.R. i O.P. stwierdził, że „ani powody w zasadach religii czerpane, ani wystawianie uszczęśliwiających skutków z dopełnienia przez terminatorów obowiązków religii, skutków spływających na samych majstrów, ani łagodne napomnienia, ani surowsze groźby, nie zdołały zapewnić osiągnięcia zamierzonego celu... Ta tylko kara w ogólności skuteczną być może, która 1) jako złe empiryczne uważana, wprost się sprzeciwia głównej pobudce do wykroczenia skłaniającej, 2) o której wykraczający jest pewien, iż jej ujść nie zdoła".

Rozpoczął się powolny upadek szkolnictwa dokształcającego, który został uwidoczniony przez Józefa Lipińskiego, wizytatora generalnego szkół krajowych, w jego raporcie z dnia 18.IV.1824 roku, gdzie podkreśla, że uczniowie szkół niedzielnych chodzą wprawdzie do 4 kościołów, ale uczą się tylko w 4 lokalach przy wciąż zmniejszającej się liczbie uczniów. Tak więc w roku 1825 do wszystkich szkół niedzielnych w Warszawie uczęszczało 235 uczniów, z liczby tej do kościołów przychodziło zaledwie 165, pomimo ostrych sankcji przewidzianych rozporządzeniem ministra Grabowskiego. Zestawienia urzędowe za rok 1830 podają w Warszawie 6 oddziałów szkół niedzielno-rzemieślniczych, z których pierwszy mieścił się u XX Dominikanów — wykładało tam 6 nauczycieli dla 336 uczniów, drugi mieszczący się w szkole wydziałowej przy ul. Królewskiej — miał 4 nauczycieli i 169 uczniów, trzeci — 1 nauczyciela i 16 uczniów, czwarty — 1 nauczyciela i 18 uczniów, piąty — 1 nauczyciela i 24 uczniów oraz szósty — na Pradze — 1 nauczyciela i 23 uczniów [7]. Dane te wskazywałyby nawet na pewną zmianę, po okresie upadku, w przede dniu wybuchu powstania listopadowego. Po upadku powstania szkolnictwo całe, a w tej liczbie i szkoły niedzielne zostały ograniczone do niewielkiej liczby i w następstwie uległy rusyfikacji.

Taki był los pierwszych szkół dokształcających w stolicy w okresie największych zdobyczy polityki oświatowej przed przeszło stu laty. Warto jeszcze pokrótce omówić szkoły niedzielne na prowincji.

Pierwsza szkoła prowincjonalna została założona w Lublinie w dniu 1.I.1819 roku, mieściła się ona w lokalu szkoły wydziałowej i była prowadzona metodą Lankastra przez nauczyciela Ciepielowskiego. Szkoła niedzielna w Lublinie została założona na koszt Komisji Rządowej W.R. i O.P. i przez cały rok 1819 była na etacie rządowym, dopiero w roku następnym została przejęta na etat miejski. Pierwszy raport z działalności szkoły lubelskiej za rok 1819 podaje, że zapisanych było 145 uczniów w wieku od 8 do 30 lat, pracujących w 18 zawodach.

W raporcie Komisji Rządowej W.R. i O.P. za rok 1819 oprócz szkoły w Lublinie wymienione są jeszcze szkoły niedzielne w Płocku i Siedlcach. W roku 1820 powstała szkoła niedzielna w Łowiczu, która się mieściła przy Instytucie Nauczycieli Elementarnych. Już na początku „szkoła niedzielna wywoływała słowa uznania

---

[6]) Zbiór przepisów administracji Wydziału Ośw., t. 1.

[7]) „Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych" za rok 1830, str. 259—260.

i pochwały. W letnim półroczu 1820 roku terminatorzy robili nadzwyczajne postępy w czytaniu, pisaniu, rachunkach i rysunkach technicznych" — pisze autorka pracy o Instytucie [8]).

Początkowo liczba uczniów szkoły dokształcającej w Łowiczu wynosiła 70, w roku 1821 dochodzi do 104, wykładali zaś nauczyciele Instytutu Nauczycielskiego.

Źródła urzędowe podają na rok 1826—27, że w całym Królestwie Kongresowym było 14 szkół niedzielno-rzemieślniczych [9]).

Ze szkół prowincjonalnych wymieniona jest tylko szkoła niedzielna rzemieślnicza w Łomży, do której uczęszczało 53 uczniów, zaś nauczycielem był Doliński. Ten sam „Rocznik" za rok 1830 podaje 15 szkół w całym kraju, z czego sześć znajdowała się w Warszawie, reszta zaś na prowincji. Podobnie jak w latach poprzednich nie wszystkie szkoły prowincjonalne są wyszczególnione, wymienione są nast.: w Lublinie (80 uczniów), w Hrubieszowie (60 uczniów) nauczycielem był Jakub Tarnowski, w Płocku (127 uczniów) nauczycielami byli Teofil Zaremba i Kazimierz Okulicki, w Siedlcach (40 uczniów) nauczycielem był Wojciech Filemonowski oraz szkoła w Łomży (30 uczniów) i w Szczuczynie (91 uczniów).

Jak już wspomniałem, upadek powstania listopadowego był punktem przełomowym w historii oświaty w ogóle, w historii zaś szkolnictwa dokształcającego w szczególności. Wydany w roku 1832 przez cesarza Mikołaja I Statut Organiczny skasował Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przekazując sprawy oświatowe Komisji Spraw Wewnętrznych. Rozpoczął się okres tłumienia oświaty polskiej i intensywnej rusyfikacji szkolnictwa. Wyrazem tych dążeń było rozporządzenie, które przewidywało „osiągnięcie ważnego celu moralno-religijnego oświecenia tej najliczniejszej klasy ludu i rozszerzenia prawych zasad" [10]) przez wprowadzenie rusyfikacji szkolnictwa.

Taka jest w krótkim zarysie historia polskiego szkolnictwa dokształcającego zawodowego, mającego swe szczytne tradycje związane z okresem ministra St. Potockiego, które jeszcze dziś, po przeszło stu latach, mają swoje aktualne znaczenie.

Michał Szulkin

ZE SZKOLNICTWA ZA GRANICĄ

PROBLEM KLAS ŚREDNICH A OŚWIATA ZAWODOWA (ciąg dalszy)

Nauka terminatorska.

Od chwili, gdy władza rodzicielska, o ile możności przy pomocy podręczników, i z uwzględnieniem zamiłowań głównej osoby zainteresowanej, tj. młodzieńca, dokona wyboru zawodu, okazuje się, że wprowadzenie w czyn naszych idei o reorganizacji tradycyjnej nauki terminatorskiej jest bardzo skomplikowane i natrafia na nieprzewidziane przeszkody. Skomplikowane ze względu na czynniki, między którymi należałoby nawiązać kontakt w celu koniecznej współpracy; takie czynniki, jak: terminator, jego rodzina, patron, stowarzyszenie zawodowe, organa urzędowe. Skomplikowane ze względu na interesy i pragnienia: brak zarobku, potrzeby przedsiębiorstwa i rodziny, cel „szkolenia"; konflikty (nieporozumienia) między ekonomistą a pedagogiem. Skomplikowane ze względu na zarządzenia, jakie należy roz-

8) Jurgielewiczówna: „Seminarium nauczycielskie w Łowiczu". Str. 36.
9) „Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych". Warszawa 1830.
10) Zbiór przepisów adm. ośw., t. 1.

patrzeć: wybór patrona, układanie programów i nieustanne ich odświeżanie, kontrola, egzamin z uzdolnienia, zatwierdzenie egzaminu.
Łatwiej, było bronić wobec Komisji narodowej indywidualnego szkolenia w warsztacie-magazynie, głosić, że wznowienie nauki terminatorskiej jest w czasach obecnych postępem, niż w czyn wprowadzić te żądania i tę doktrynę.
Pierwszym zadaniem, jakie należy rozwiązać, jest wybór patrona. Potem zadanie samego szkolenia: sposób, zakres, okres trwania. W końcu problem sankcyj: kontrola, sankcje. Po załatwieniu powyższego należałoby tworzyć organa potrzebne do zrealizowania idei reorganizacji (odrodzenia) nauki terminatorskiej. Czy funkcjonowałyby one skutecznie? jest to pole do przekonywania, potrzebniejsze niż wszystko inne, ale wymagające też więcej pracy. „Władze publiczne mogą wydawać rozporządzenia, zakładać, płacić; nie potrafią one jednakże zbliżyć się bardziej do praktycznej realizacji zamierzenia... Wszelkie ustawodawstwa, biorące w opiekę terminatora, nie mogły skłonić patrona do przyjmowania terminatorów; obowiązek przyjmowania na praktykę nie daje gwarancji dobrego wyszkolenia". Pożyteczną będzie rzeczą zachować w pamięci te wstępne rozważania, jako nić przewodnią poprzez gmatwaninę szczegółów wyłaniających się przy stawianiu żądań i układaniu programów.
Wybór pryncypała. „Z powodu braku w Belgii wszelkiej reglamentacji rzecz odbywa się mniej więcej, jak następuje: rodzina robotnicza stara się umieścić swego chłopca, gdy skończy lat dziesięć. Patron przyjmuje go naturalnie tylko jako chłopca na posyłki; po sześciu miesiącach zmienia patrona i uważa się za terminatora; potem znowu zmienia patrona i uważa się za niekwalifikowanego robotnika; a następnie, o ile tylko jest dostatecznie rozwinięty fizycznie, występuje jako robotnik". Takie panowały stosunki w r. 1902. Czyż w takich okolicznościach i przy takiej mentalności można było mówić o wyborze patrona? A jednakże cała wartość szkolenia kryje się w tym zagadnieniu: wartość wychowawcza i wartość zawodowa.
Wartość wychowawcza o pierwszorzędnym znaczeniu. „Osobisty wpływ patrona jest decydującym w czasie szkolenia młodego człowieka. Jego obyczaje, jego zamiłowanie do pracy, trzeźwość zależeć będą właśnie od tego wpływu". Sprawa rozsądnego wyboru patrona prowadzi do rozważań natury technicznej: trzeba, aby patron istotnie znał swój zawód, trzeba, aby posiadał wrodzony dar udzielania tego, co wie, aby owiany był duchem społecznym, który by go skłaniał do udzielania całego zasobu własnych wiadomości chociażby to narazić go miało na stworzenie sobie nowego konkurenta. Są to może zbyt wielkie wymagania po długim okresie indywidualizmu i przewrotów ekonomicznych, a jednakże odrodzenia nauki terminatorskiej nie da się inaczej osiągnąć. Gdzież znaleźć takich patronów?

„Stowarzyszenia zawodowe są z natury rzeczy zrzeszeniem najlepszych jednostek zawodu. W tym doborowym środowisku łatwiej niż gdzie indziej znaleźć będzie można patronów zdolnych do poważnego zajęcia się szkoleniem terminatorów". Wychodząc z tego założenia, które, jak doświadczenie wykazało, nie jest wcale idealistyczne, podjąłem pierwszą kampanię za odrodzeniem nauki terminatorskiej. Osiągnąłem to, że Państwo przyznawać będzie nagrody tylko terminatorom umieszczanym przez stowarzyszenia zawodowe (art. 1) i że do egzaminu czeladniczego przyjęci będą tylko terminatorzy posiadający świadectwo, wystawione przez stowarzyszenie zawodowe (art. 6).
W niektórych zawodach, zwłaszcza w drobnych przemysłach kobiecych i drobnym handlu kobiecym, nie było stowarzyszeń zawodowych. Zainteresowano się tą sprawą dopiero wtedy, gdy poznano korzyści przyznawania nagród. I tak powstały Sekretariaty nauki terminatorskiej, organa międzyzawodowe, które z biegiem czasu

zastąpiły stowarzyszenia zawodowe w wyborze patrona, a tym samym również i w przyznawaniu nagród za naukę terminatorską. Pierwszy sekretariat rozpoczął swoją działalność od października 1907 r. w Verviers.

Niżej podany wyciąg z ułożonego przeze mnie statutu na żądanie Stowarzyszenia międzyzawodowego dla drobnego handlu i drobnego przemysłu, które to stowarzyszenie dało inicjatywę utworzenia sekretariatu, oddaje ducha, jakim przepojoną była ta nowa instytucja.

Art. 2. — Sekretariat ma na celu zasilanie zawodów mieszczańskich lepszymi siłami drogą informowania rodziców lub opiekunów o dochodach, jakie dają poszczególne zawody, o fizycznych i umysłowych warunkach koniecznych do skutecznego ich wykonywania, jak również o konieczności posiadania kapitału, potrzebnego do samoistnego prowadzenia przedsiębiorstwa. Do obowiązków jego należy również popieranie podań o stypendia na naukę terminatorską, przyznawane przez Rząd, i czuwanie nad wypełnianiem warunków koniecznych do otrzymania tych stypendiów.

Art. 3. — Sekretariat jest obowiązany zdobywać i notować wszelkie informacje potrzebne dla osiągnięcia celu wymienionego w art. 2 i podawać te informacje do wiadomości osób zainteresowanych. A mianowicie winien:

1. przyjmować i ogłaszać oferty składane przez patronów i uczniów;
2. przyjmować lub układać wzorowe umowy o naukę terminatorską;
3 prowadzić z pomocą syndykatów statystykę zawodów mieszczańskich i udostępniać przeglądanie tych danych statystycznych;
4. brać udział we wszelkiej ankiecie rozpisanej w celu zbadania przyczyn ewentualnego kryzysu w danym zawodzie;
5. badać i podawać do wiadomości osób zainteresowanych wszelkie fakty mogące wywierać wpływ na naukę terminatorską i na wykonywanie poszczególnych zawodów;
6. robić propagandę w celu przyciągnięcia najlepszych elementów do nauki terminatorskiej zawodów mieszczańskich.

Art. 4. — Zarząd Sekretariatu stanowi komisja złożona z delegatów syndykatów mieszczańskich miasta Verviers (po jednym delegacie), pod dyrekcją jednego z członków Komitetu Stowarzyszenia dla handlu i drobnego przemysłu. Mandat członków komisji i dyrektora wygasa po dwóch latach, może być przedłużony na mocy decyzji komitetów mocodawców. O ewentualnych zmianach delegatów należy zawiadomić dyrektora na piśmie.

Art. 6. — Sprawozdanie o działalności Sekretariatu należy corocznie w pierwszym tygodniu października przedkładać Komitetowi generalnemu Stowarzyszenia dla handlu i drobnego przemysłu. Sprawozdanie to należy złożyć Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia i ogłosić w dzienniku.

Art. 7. — Komitet generalny Stowarzyszenia wyznacza siedzibę Sekretariatu i ustala godziny zajęć biurowych.

Art. 9. — Kierownik Sekretariatu terminatorów winien znajdować się w biurze w ciągu wszystkich godzin biurowych w celu wykonywania programu przewidzianego w powyższym art. 3; winien on mianowicie:

1. udzielać terminatorom i jego rodzicom lub opiekunom wszelkich informacji, które by ich uświadamiały i ułatwiały im odpowiedni wybór pośród różnych zawodów, informacji dotyczących: a) wymaganych warunków fizycznych i umysłowych; b) płac wyznaczanych dla terminatorów i robotników; c) warunków, w jakich odbywa się nauka terminatorska; d) kapitału potrzebnego na otwarcie warsztatu lub sklepu; e) potrzeb konsumpcji z punktu widzenia celowości otwierania nowych zakładów konkurencyjnych;

2. jeżeli przy pewnych syndykatach powołany zostanie komitet specjalny dla regulowania spraw dotyczących nauki terminatorskiej, kierownik Sekretariatu ułatwi kandydatowi na terminatora nawiązanie kontaktu z tymże komitetem i przyjmować będzie od jednej i drugiej strony oraz udzielać im wszelkich potrzebnych informacji.

Stopniowo czynnik administracyjny wziął górę nad czynnikiem związkowym. Przekonać się o tym można z następujących wyciągów statutu wzorowego, narzuconego w ostatnim czasie przez Biuro klas średnich:

Art. 2. — Sekretariat składa się conajmniej z 7 członków, których większość stanowią przedstawiciele zainteresowanych zawodów. Sekretariat może kooptować osoby pracujące na polu szkolnictwa lub zajmujące się pracą społeczną.

Art. 5. — Do bezpośrednich zadań Sekretariatu należy:

1) przyjmowanie i ogłaszanie ofert składanych przez patronów i uczniów; w tym celu może on nawiązać kontakt z giełdami pracy;
2) zjednywanie patronom terminatorów posiadających fizyczne i umysłowe zdolności potrzebne do wykonywania zawodu;
3) wskazywanie terminatorom patronów zdolnych i sumiennie spełniających obowiązki nauczycieli zawodowych;
4) czuwanie nad tym, aby terminatorzy mieli odpowiednie mieszkanie i utrzymanie.

W razie porozumienia się stron Sekretariat:

1) zapisuje terminatora na swojej liście; 2) redaguje umowę o naukę terminatorską i układa program; 3) przesyła do odpowiedniego Ministerstwa podania o premie przyznane przez Rząd; podania te zawierać winny: a) dane stanu cywilnego terminatora; b) świadectwo szkolne stwierdzające ukończenie szkoły powszechnej; c) świadectwo lekarskie stwierdzające zdatność terminatora do wykonywania wybranego zawodu.

Do każdego podania należy dołączyć jeden egzemplarz umowy o naukę terminatorską i program nauk, jakie udzielane będą w ciągu poszczególnych lat nauki terminatorskiej; program winien podpisać patron i terminator.

Art. 7. — Sekretariat prowadzi starannie: a) „Rejestr nauki terminatorskiej", w którym zapisuje się ważne fakty odnoszące się do umów o naukę terminatorską; b) rejestr spraw bieżących, zawierających wszelkie potrzebne wiadomości dotyczące składu Komitetu, przyjęć klientów, zrealizowanej propagandy, zrealizowanych kursów, konkursów i wystaw, interwencyj sądu rozjemczego, poradnictwa zawodowego itd. Rejestr ten zawiera także protokóły zebrań Komitetu; c) książkę rachunkową, w której zapisuje szczegółowo wszelkie dochody i wydatki. Sekretariat posiada rachunek czeków pocztowych na swoje imię z oznaczeniem osoby, która te czeki podpisuje; d) kierownik Sekretariatu bezzwłocznie zawiadamia Ministerstwo o wszelkiej zmianie zaszłej w składzie Sekretariatu oraz w różnych warsztatach, w których odbywa się nauka terminatorska, a nad którymi Sekretariat roztacza opiekę. Sekretariat przechowuje w swoich archiwach po jednym egzemplarzu umów o naukę terminatorską i wszelkie odnośne dokumenty.

Art. 10. — W miesiącu styczniu przedkładać należy Walnemu Zgromadzeniu sprawozdanie z działalności Sekretariatu, jak również rachunki roczne i preliminarz budżetowy na rok następny, a następnie przesłać je Rządowi do zatwierdzenia.

Art. 12. — Sekretariat nauki terminatorskiej jest organem autonomicznym, funkcjonującym niezależnie od wszelkiego ugrupowania, nawet takiego, w którego łonie został utworzony lub które go popiera. Sekretariat posiada własną pieczęć, własne dokumenty i księgi, oraz ruchomości. Rachunkowość jego różni się od rachunkowości każdej innej instytucji.

Nagłówkiem blankietów listowych Sekretariatu jest tylko jego firma. W razie rozwiązania Sekretariatu własność jego przechodzi przede wszystkim na Państwo lub na inny sekretariat.
Sekretariat czerpie swoje dochody z subwencyj władz publicznych; poza tym fundusze Sekretariatu stanowią: opłaty członków, sumy zebrane od przedstawicieli zawodów, jakimi się Sekretariat interesuje lub stowarzyszeń zawodowych, oraz wszelkie darowizny.
Wysokość subwencji przyznawanych przez Państwo lub inne władze publiczne, zależy od działalności Sekretariatu tj. od liczby zarejestrowanych terminatorów, liczby egzaminów, od napływu klienteli, od propagandy, bibliotek, wystaw itp.; skutkiem tego Sekretariat stara się rozwijać swoją działalność zgodnie z dyrektywami, jakie otrzymuje od tychże subwencjonujących go władz.

Sekretariat stara się o utrzymanie równowagi swego budżetu. Funduszy Sekretariatu używać należy tylko na doskonalenie kształcenia zawodowego terminatorów, na realizowanie celów, wymienionych w art. 6, wynagrodzenie sekretarza, organizację propagandy, premie dla terminatorów itd.
Art. 14. — Ponieważ Sekretariat podlega kontroli Państwa, winien zawsze mieć gotowe do dyspozycji władz wszelkie rejestry, książki i dokumenty, dotyczące terminatorów i organizacji samego Sekretariatu.

...Długie bezrobocie czterech lat wojny i blokada gospodarcza spowodowały upadek rzemiosła i drobnego handlu. Nie brak było jednak ludzi dobrej woli. W pierwszym memoriale do Ministra naszkicowałem projekt Funduszu Narodowego na cele nauki terminatorskiej, mającego powstać z inicjatywy prywatnej, ale mającego również korzystać z poparcia rządowego (12.I.1925). Poniżej przytaczamy niektóre ustępy tego projektu:

1. Fundusz Narodowy nauki terminatorskiej tworzy się jako stowarzyszenie nie mające na celu zysku, daje zatem dostateczną pewność ofiarodawcom i osobom zainteresowanym, detalistom i rzemieślnikom, którzy pragną, aby ich dzieło przeszło do potomności.

2. Do podpisania aktu fundacji wezwani zostaną prezesi głównych (naczelnych) sekretariatów nauki terminatorskiej, będący obecnie współpracownikami Urzędu. Następni członkowie będą przyjmowani przez kooptację. Możnaby powołać z urzędu po jednym delegacie każdej z władz subwencjonujących Fundusz Narodowy, jak to jest w zwyczaju odnośnie do szkół przemysłowych i zawodowych, ale zdaje mi się, że przyniosłoby to więcej szkody niż korzyści.

Nadzór wykonywany przez Urząd i groźba odebrania subwencyj stanowić będą dostateczną gwarancję należytego kierowania sprawami Funduszu.

3. Regulamin przyznawania stypendiów ogłoszony zostanie drogą rozporządzenia ministerialnego, wszelkie zaś późniejsze modyfikacje regulaminu muszą pozyskać aprobatę władz subwencjonujących. Oto są najważniejsze przepisy tegoż regulaminu:
a) ustalenie stypendium: tysiąc franków rocznie na okres trwania umowy o naukę terminatorską jako pożyczka honorowa bezprocentowa, przyznana pewnej rodzinie terminatora;
b) ogólne warunki: spisanie umowy o naukę terminatorską — egzamin — zawód — specjalne zdolności — niezamożność rodziny;
c) przepisy obowiązujące w razie nadmiernej liczby kandydatów: odnośnie do stypendium ustanowionego przez jakąś gminę lub prowincję, przyznać pierwszeństwo danej miejscowości — odnośnie do stypendium ustanowionego przez stowarzyszenie zawodowe, przyznać pierwszeństwo danemu zawodowi — uwzględ-

nić konieczność zasilenia jakiegoś zawodu w szczególności — brak terminatorów i dłuższy okres nauki terminatorskiej.

4. Pomoc finansowa Urzędu ograniczona będzie do pewnej stałej kwoty rocznej. Szkic projektu został przyjęty i dn. 1. maja 1925 przedłożyłem projekt szczegółowy. Zapewniwszy sobie poparcie Rządu i idąc za głosem opinii osób zainteresowanych zamieściłem sprawę stypendiów nauki terminatorskiej w programie obrad Najwyższej Rady dla drobnych przemysłów i drobnego handlu.

Układanie statutu i przyjmowanie członków zajęło dłuższy czas, aż wreszcie 31 sierpnia 1927 r. podpisany został w Brukseli przez 25 założycieli akt konstytucyjny organizacyjny, a Monitor z dn. 22 września 1927 r. ogłosił prawne istnienie „Funduszu Narodowego Nauki Terminatorskiej", którego zadania art. 2 określił w sposób następujący:

„Stowarzyszenie ma na celu propagowanie i popieranie odbywania nauki terminatorskiej w drobnych przemysłach i w drobnym handlu, popieranie zawierania umów o naukę terminatorską i zachęcanie do zakładania sekretariatów nauki terminatorskiej".

(dokończenie nastąpi) **Kazimierz Jaroszewski**

Z ŻYCIA SZKÓŁ W POLSCE

O CELOWOŚCI PRZY NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO W ŻEŃSKICH DOKSZTAŁCAJĄCYCH SZKOŁACH ZAWODOWYCH

***Od Redakcji:** Pragnąc jak najwszechstronniejszego naświetlenia roli przedmiotów ogólnokształcących w szkołach dokszt. zawod. umieszczamy jako materiał dyskusyjny głosy, które z różnych punktów widzenia omawiają ten problem. Uważamy to za szczególnie ważne w momencie prac nad programem tych szkół.*

Tak się złożyło, że pracując 11 lat w szkolnictwie wieczorowym przeszłam wszystkie rodzaje szkół dokształcających, jakie istnieją na terenie m. Łodzi. Najpierw były to kursy uzupełniające dla dorosłych i młodzieży, potem dokształcające szkoły zawodowe dla krawczyń i młodocianych robotnic, a ostatnio szkoła handlowa. W szkołach tych uczyłam języka polskiego i korespondencji. Pracując równocześnie w szkole powszechnej dobrze orientowałam się w tym, co umie młodzież, która przychodzi na „kursy" i jakie ma zamiłowania. Dawniej wyrażały się one w sensie negatywnym „nie róbcie nam tu szkoły". Chcieli się czegoś nauczyć, ale praktycznie— tego, co im było konieczne w życiu codziennym.

Z biegiem lat nabyłam pewności, że szkoła dokształcająca zawodowa w zakresie nie tylko korespondencji ale i języka polskiego musi mieć ten właśnie charakter zawodowy. To było moje indywidualne przekonanie. Bo zupełnie świadomie nauczycielka ćwiczeń cielesnych inne ćwiczenia prowadzi dla krawczyń, a inne dla robotnic, które 8 godzin stoją przy warsztacie. Ale polonistka prawie nie rozumie, że bez wiadomości konkretnych o Reju czy Krasickim można szyć gustowne stroje i prowadzić świetnie sklep. W obecnych latach kryzysowych takie stanowisko polonistek daje się szczególnie we znaki. Do łódzkich szkół dokształcających zgłaszają

się nierzadko dziewczęta o wyższym poziomie intelektualnym, z ukończonymi sześcioma klasami gimnazjum czy nawet absolwentki seminarium nauczycielskiego. Część uczennic czuje się pokrzywdzona tym, że rodzice nie kształcą ich dalej, radeby w szkole zawodowej widzieć jakąś cząstkę szkoły ogólnokształcącej. Te dziewczęta na lekcjach języka polskiego popisują się oczytaniem, pięknie rozwijają zagadnienia, sprowadzają dyskusję na tory literackie. Przyznaję, że w takich warunkach nauczycielka jest w trudnym położeniu i przeważnie daje się porwać nastrojowi. Nie można oczywiście pomijać zainteresowań dziewcząt, gdy na tle lektury jakiegoś utworu zaabsorbują swymi pomysłami dłuższy okres czasu. W takich jednak wypadkach traci na tym korespondencja, bo do rzadkich wyjątków należą poloniści, którzy połowę czasu przeznaczają na korespondencję. Byłam świadkiem, że klasa w ciągu kilku tygodni nie opracowała ani jednego zagadnienia z korespondencji, a po dwóch latach nauki nie miała przyswojonej formy i planu listów.

Pracując w jednym roku z klasą o bardzo dobrym przygotowaniu często musiałam dłuższy okres czasu poświęcać na korespondencję. Nie znajdowałam uznania u dziewcząt, ale okoliczności życiowe wykazały moją słuszność. Często takie sawantki przychodziły z prośbą o napisanie dla ojca jakiegoś podania czy odwołania. Gdy odchodziły, orientowały się, że bardziej cenię umiejętność rozwiązania praktycznego zagadnienia niż jakieś piękne wiadomości z literatury choćby nawet o Żeromskim.

Moje obserwacje jako kierowniczki potwierdziły, że językowi polskiemu w szkole dokształcającej brak nastawienia zawodowego. (Korespondencję traktuję jako odrębny przedmiot i nie będę jej tutaj omawiała). Spostrzeżenie to skrystalizowało się w chwili, gdy zaczęłam segregować czasopisma nadsyłane przez Zarząd Miejski m. Łodzi. Każda ze szkół ma jakieś wydawnictwo związane z jej zawodem. Są więc w szkołach stosy takich wydawnictw jak Haft, Koronka i strój, Kobieta w świecie i w domu, Przegląd krawiecki, Kupiec — Świat kupiecki itp. Od roku otrzymujemy 1 egz. Młodego Zawodowca i Bluszcz. Na koszt szkoły prenumeruję drugi egz. Mł. Zaw. W szkole nie mam świetlicy, więc te pisma leżą w szafie. W innych szkołach, gdzie warunki lokalowe są nieco lepsze, uczennice czytają pisma w świetlicy. Konia z rzędem temu, kto wydobędzie z dziewcząt jakieś konkretne wiadomości o przeczytanych artykułach. Dlaczego? Bo czytają tylko jednostki i nie robią tego systematycznie.

W Polsce w społeczeństwie kobiecym bardzo jest rozpowszechniona lekka lektura popularna. Czytanie gazet i czasopism jest rzadsze. Jeszcze jakaś sensacja idzie łatwiej. Najlepszym dowodem są brukowe świstki gazeciarskie, które sensacyjno-kryminalnym odcinkiem świetnie utrzymują swoją egzystencję. Nie trzeba tego uzasadniać — zmęczenie pracą i brak pewnego wyrobienia umysłowego dostatecznie rzecz tłumaczą. A przecież w życiu późniejszym krawczyni, sprzedawczyni czy robotnica będzie miała dużo zainteresowań w związku ze swoim zawodem i tylko bardzo nieznaczny procent sięgnie po dzieło o wybitnej wartości literackiej.

Kiedyś w rozmowie z bardzo dobrą krawczynią usłyszałam takie zwierzenie: „Ach, proszę pani, dla mnie jedynym kulturalnym czynnikiem w życiu jest teatr i kino. Mojej głowy nie trzyma się nic prócz kombinacji barw i krojów. Poza pracą tylko w teatrze stykam się z poważnymi zagadnieniami. Nawet w radio toleruję tylko muzykę. Odczyty i słuchowiska hamują bieg pracy w pracowni, bo absorbują uwagę panienek". Więc proszę. Po co przyszłej świetnej krawczyni absorbować głowę perłami literatury, kazać czytać, analizować, pisać z tego wypracowania i referaty, kiedy w jej pracy zawodowej nikt ją o to nie zapyta. Każda klientka będzie chciała, by trafnie oceniła jej figurę, typ urody i jak najlepiej skombinowała fason sukni.

Nie ma przecież kobiety, która by nie ceniła samodzielności krawczyni, nie ma człowieka, który by nie polecał znajomym sklepu, gdzie sprzedawcy kulturalnie i roztropnie odnoszą się do klienteli.

Gdzie się tego ma uczyć samodzielna pracownica? Z tego, co usłyszała w szkole, zostały niejasne wspomnienia. Pracownia czy sklep nie zawsze uzupełniły braki. Często też dziewczyna pracując samodzielnie w pomyślnych warunkach wybija się znacznie nad poziom, z którego wyszła. Powinna więc umieć sobie dobrać właściwą lekturę. Mając na uwadzę nastawienie praktyczne, z tego punktu trzeba spojrzeć na naukę języka polskiego. Dzisiejszy oszczędnościowy kierunek przeznaczający na naukę jęz. polskiego wraz z korespondencją od 1—2 godzin w tygodniu potrwa zapewne jeszcze kilka lat. Nie łudźmy się, że statut czy programy dla szkolnictwa dokształcającego w jakiś magiczny sposób rozwiążą zagadnienie braku funduszów. Jeszcze dłuższy czas będziemy pracowali nad stworzeniem jak najbardziej zwartego i skoncentrowanego materiału nauczania [1]).

Jak więc wyobrażam sobie naukę języka polskiego z jak największym przystosowaniem do zawodu? Moim zdaniem, zaraz na początku kursu (klasa I lub II) należałoby zorientować uczennice, że prócz normalnej nauki obowiązuje ją lektura domowa, musi więc zapisać się do jakiejś biblioteki. Na terenie dużego miasta trudności nie będzie żadnych [2]). Pierwsze 2—3 pogadanki muszą zawierać ogólne wskazówki, co uczennica ma czytać i czego się będzie wymagało w czasie kontroli tej lektury. Na następnych lekcjach należało by przystąpić do czytania jakiegoś czasopisma zawodowego. Jedna lekcja miałaby charakter informacyjny — ogólny, inne nie różniłyby się wiele tokiem od tych lekcji, na których opracowuje się nowele i fragmenty powieściowe. Z kolei możnaby się zająć jakimś utworem literackim, jak to się robi dzisiaj. W grudniu w pierwszym roku takiego nauczania trzeba kontrolować lekturę domową. Uczennice powinny być wprawione w przygotowywanie sprawozdań w czasie lektury czasopism.

Kolejność zagadnień: czasopisma, utwory literackie czy sprawozdanie z lektury domowej nie powinna specjalnie krępować polonistek, bo na wszystko jest raptem 30—36 godzin, chodzi więc o instruowanie a nie o kształcenie. W tych warunkach wdzięczne pole pracy dla polonistek przedstawiałaby sprawa lektury domowej. Warto zejść na teren uczniowski i osobiście zobaczyć i usłyszeć, co i jak się czyta. Po co łamać ręce nad zanikiem czytelnictwa, lepiej praktycznie temu zaradzić, szukać sposobów kompletowania księgozbiorów, nie lecieć na ostatnie nowości [3]), popierać jeszcze dziś twórczość XIX wieku, bliższa jest bowiem naszej młodzieży zagadnieniami i rytmem życia niż arcydzieła ostatniej doby.

Nie będę omawiała zakresu materiału z literatury. Jeśli dziś traktuję się ten materiał bardzo obszernie, przy moim ujęciu pracy będzie z czego wybierać rzeczy najwłaściwsze. Korelacja zaś, którą życie wytworzy, będzie najlepszym regulatorem współmierności.

O wiele poważniej przedstawia się dla mnie problem lektury czasopism. Materiał do lektury domowej z literatury będzie można przygotować w ogólnych zarysach we wrześniu na cały rok — artykuły zaś trzeba będzie dobierać ciągle. Myślę, że

---

[1]) Broszura drukowana jako rękopis dla Ministerstwa W. R. i O. P. „Dokształcająca Szkoła Zawodowa" — rok 1927, str. 9.

[2]) Patrz Szkoła Dokształcająca Zawodowa Nr 4, rok 1935, str. 82—84 (mój artykuł na temat lektury.

[3]) W roku szkolnym 1935/36 druga klasa w jednej ze szkół przerabiała Granicę Nałkowskiej. Mówiła mi o tym sama nauczycielka. Dziewczątka piętnastoletnie i Granica — zestawienie zbyt jaskrawe.

w rocznikach czasopism zawodowych znalazłyby się klasyczne artykuły [4]), które z powodzeniem można czytać na pewnym poziomie co rok. Wśród bieżących wydawnictw szkoła nie może dysponować takimi, które poruszają właściwe danemu zawodowi zagadnienia. Powie ktoś, że jeden egzemplarz na klasę to za mało. Uważam, że tak nie jest. Gdy uczennica ma przed sobą artykuł, często uwaga jej jest pozorna, bo sama czyta o wiele dalej niż klasa. Skupianie uwagi w czasie głośnego czytania z jednego egzemplarza jest bardziej męczące, dla wzrokowców nawet trudne, ale całkiem możliwe. Tego wysiłku można wymagać dla artykułów aktualnych, natomiast artykuły dawniejsze można przygotować w odbitkach jako maszynopisy czy na hektografie. Szereg szkół łódzkich już od dawna postępuje w ten sposób przygotowując 20—30 egzemplarzy urywków powieściowych czy drobnych utworów poetyckich.

Osobiście przepracowałam tylko zagadnienie lektury domowej. Od dłuższego czasu jako kierowniczka nie mam wcale lekcji. Ale hospitowałam klasę, gdzie nauczycielka na moje życzenie wprowadziła lekturę czasopism. Było to na pierwszym kursie: dziewczęta czternastoletnie, mają ukończone 7 klas szkoły powszechnej. Do dyspozycji było 12 pierwszych numerów **Młodego Zawodowca** w 24 egzemplarzach. Do każdego zeszytu nauczycielka dołączyła kartkę, czym należy się zainteresować. Pracowały parami. Nie były zaskoczone ani wydawnictwem ani sposobem pracy, bo większość już w szkole powszechnej przyzwyczaiła się do systematycznej lektury Płomyka. Lekcja składała się z trzech części: 1) pogadanka wprowadzająca, 2) ciche czytanie, uzupełniane indywidualnymi wyjaśnieniami, przeważnie językowymi i 3) sprawozdanie ustne. Nie podaję szczegółowo treści lekcji, bo taki materiał możemy mieć dopiero po kilku jednostkach metodycznych, stosowanych świadomie. W tej chwili protokuł byłby mało wartościowym szablonem.

Pomysł stosowania takich właśnie elementów przy opracowywaniu lektury języka polskiego powzięłam już dawniej. Organizacja i przesunięcia z roku na rok nie pozwoliły zrealizować projektów. Gdy dziś tak wiele się mówi o przeróżnych kwestiach z zakresu organizacji i układu programów szkół dokształcających, gdy inżynierowie i inni zawodowcy chcą widzieć materiał ze swego przedmiotu jak najbardziej życiowy, — to czyż nauka języka polskiego, jeśli ją programy wyznaczą choćby w wymiarze jednej godziny tygodniowo, może być życiowa? Czy mamy prawo absorbować uczennice zagadnieniami psychologicznymi, erotycznymi czy z największą choćby finezją odtworzonymi przeżyciami seksualnymi? Po co mącić dusze, gdy szczęśliwsze będą, jeśli przejdą przez życie spokojnie, bez tych wrażeń. Myślę, że dużo jest wśród nauczycielstwa różnych projektów z zakresu języka polskiego, projektów mniej lub więcej realizowanych. Trzeba by więc w chwili, gdy się nad programem myśli i pracuje, podzielić się swymi usiłowaniami na łamach prasy z innymi. Przecież nauczycielstwo pracując w szkolnictwie dokształcającym w charakterze tymczasowych pracowników, angażowanych na rok, zdobyło latami wytężonej pracy zasób rzetelnych doświadczeń. **Mgr Helena Bagińska**

PRÓBA ROZWIĄZANIA PROBLEMU NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWODOWEJ (c. d.)

(artykuł dyskusyjny)

Celem nauczania na I kursie szkoły dokształcającej zadowowej było według naszego projektu pewne ogólne przygotowanie osobowości ucznia w rozumieniu jego war-

[4]) Np. Przegląd Krawiecki, wyd. „Par" Poznań, rok 1930 — Zygmunt Zaleski, Bractwo krawieckie poznańskie przed r. 1793.

tości indywidualnych, występujących na tle jego pracy zawodowej i życia codziennego. Obecnie na kursie II należy tak już przygotowanego ucznia zorientować w jego roli, jaką pełni w grupie społecznej, przygotować do wyrzeczeń i pracy dla dobra tej grupy w odczuciu więzów z nią go łączących — jednym słowem nastawić społecznie we wszystkich jego poczynaniach. W myśl więc wypowiedzianych we wstępie uwag o ile stawialiśmy na poziomie kursu I zawodowca-człowieka, o tyle na kursie II montujemy w tym człowieku obywatela.

Musimy, rzecz prosta, zacząć mówić z uczniem najpierw o tych środowiskach, z którymi związek jego jest najwyraźniejszy i w których przebywać on musi, a więc będziemy z nim mówić o rodzinie, o szkole, o grupie zawodowej, a nawet o zbiorowiskach przypadkowych, takich jak tłum, podróżni w tramwaju, publiczność w teatrze itp. Sposób podejścia będzie tu różny niż na kursie I. Wprawdzie i tam mogliśmy mówić o warsztacie pracy na przykład, mieliśmy na myśli jednak wartości chłopca jako pracownika (człowieka) w ścisłym tego słowa znaczeniu (ocenialiśmy jego sumienność, uczciwość, wytrwałość, punktualność, zdolność itp.). Na kursie II naświetlamy jego zadania jako człowieka spełniającego określone zadanie społeczne.

Z kolei skłaniamy ucznia, aby przypatrzył się otaczającemu go, zorganizowanemu życiu jako wyrazowi (wynikowi) pracy naszego państwa po odzyskaniu niepodległości. I tu zwróćmy jego uwagę na to, że niepodległość jest właśnie osiągnięciem zbiorowym (społecznym) w imię tej rzeczywistości, dla której obecnie żyjemy (pracujemy). Wszystkie wartości tego społecznego wysiłku możemy oceniać na historycznym tle lat 1914 — 1920, a lata późniejsze do chwili obecnej dadzą nam możność zrozumienia pracy społecznej w ramach coraz potężniej rozwijającej się państwowości polskiej.

Skłonimy więc chłopca do zastanowienia się nad celowością wysiłku w ramach organizacji:

a) ideowych, najpierw szkolnych(kółka naukowe, teatralne, gazetki szkolne, przy czym praca w takich organizacjach na terenie szkoły będzie rodzajem ćwiczeń praktycznych, mających na celu wyrobienie społeczne), później ogólnych, np. L. M. i K., L. O. P. P., F. O. M. itp.,
b) społecznych, takich jak samorząd, dożywianie, obozy wypoczynkowe,
c) zawodowych,
d) sportowych.

Jak widać z powyższego pomysłowość nauczyciela ma ogromne możliwości, jeżeli chodzi o sposoby (drogi) realizowania zasadniczego celu pracy. Cel jest prosty, drogi mogą być różne, dla przykładu podajemy jeden z wielu możliwych sposobów w formie ramowego rozkładu materiału w następujących cyklach:

Wrzesień do połowy października. W dni powszednie. W związku z tym cyklem można omówić: życie rodzinne (stosunki w domu), rodzinę jako komórkę społeczną, życie szkolne (walka o szkołę polską przed odzyskaniem niepodległości i obecnie poza granicami państwa), warsztaty pracy.

Lektura: wyjątki z powieści „Druga Brama" — Górskiej, „Dziewczęta z Nowolipek" — Gojawiczyńskiej, „Narodziny serca" — Morcinka, „Wyrąbany chodnik" — Morcinka, „Ludzie bezdomni" — Żeromskiego, „Syzyfowe prace" — Żeromskiego, „Przylądek Dobrej Nadziei" — Nowakowskiego, „Lalka" — Prusa, „Wielki głód" — Bojera i inne.

Druga połowa października. Niezgoda rujnuje. Hasło to należy rozwinąć w oparciu o życie rodzinne, społeczne i państwowe.

Lektura: fragmenty z „Przygody Hucha" — Twaina, „Kazania" — Skargi, „Pan Tadeusz" (Wjazd) — Mickiewicza, z materiałów historycznych (Targowica) itp.

Listopad. W s p ó l n y m i   s i ł a m i. Tu należy omówić życie samorządu szkolnego, spółdzielczość itp.
Lektura: „O filaretach i filomatach" — Mościckiego, „Oda do młodości" — Mickiewicza, „Chłopcy z Placu Broni" — Molnara, o spółdzielniach mieszkaniowych, „Tajemnica Danii" — Mińskiej, „Nad Czarną Wodą" — Górskiej itp.
Grudzień i styczeń. W   s ł u ż b i e   o j c z y z n y. Tu należy omówić poruszone już wyżej sprawy związane z momentem odzyskania niepodległości, posiłkując się materiałem historycznym i lekturą: „Odznaka za wierną służbę" — Struga, „Orlęta" — Schrödera, wyjątki z dzieł Marszałka, „Szlakiem Pierwszej Brygady" — Kadena-Bandrowskiego.
Luty. D u v a   l e x,   s e d   l e x. W cyklu tym podkreślamy konieczność podporządkowania wszystkiego zarządzeniom władz (szkolnych, policyjnych, wojskowych, państwowych itp.).
Lektura: wycinki z rubryki „wypadki", wyjątki z Trylogii — Sienkiewicza, „Ave Patria" — Reymonta.
Marzec. W   i n n y c h   p a ń s t w a c h. Obrazki z życia Szwajcarii, Danii, Holandii, państw ościennych.
Lektura: „Włóczęga dookoła świata" — R. Katza, „W głąb Z. S. R. R." — Janta-Połczyńskiego, „Ludzie bezdomni" — Żeromskiego (wyjątki o Szwajcarii), „Tajemnica Danii" — Mińskiej.
Kwiecień. B u d u j e m y   w i e l k i   g m a c h. Należy omówić wszystkie wysiłki zbiorowe nad budowaniem mocarstwowej Polski.
Lektura: aktualne materiały z życia bieżącego, wycinki z gazet, sprawozdania, artykuły z miesięcznika „Morze", „Lot Polski", opisy Śląska, Zagłębia naftowego, lektura związana z zagadnieniami drogowymi, z budownictwem mieszkaniowym itp.
Maj. R a z e m   m ł o d z i   p r z y j a c i e l e. Omówione wycieczki, zabawy szkolne itp.
Lektura: „Narodziny serca" (harcerze) — Morcinka, „Lato leśnych ludzi" — Rodziewiczówny itp.
Czerwiec. Powtórzenie i zespolenie wszystkich poruszonych w ciągu roku zagadnień w całość, której wyrazem otaczające nas życie społeczne.
Musimy podkreślić jeszcze raz, że podany rozkład jest rozkładem przykładowym wyłącznie i ma na celu tylko wyraźniejsze naświetlenie naszego programu nauczania języka polskiego na kursie drugim szkoły dokształcającej zawodowej.
Program kursu trzeciego — w następnym numerze.

Mgr Jerzy Buyno
Mgr Stanisław Masłowski

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

CZ. LORKIEWICZ i Z. SAGAŁŁO. **Podręcznik do badań materiałów używanych w piekarstwie.** Poznań, 1936. Str. 51.

Autorzy-nauczyciele Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej Nr 1 w Poznaniu opracowali swe wskazówki dla piekarzy w tym celu, „aby móc wyrabiać towar przedniej jakości". Do tego koniecznym jest — jak piszą — „aby do chleba i ciastek używać tylko materiałów pierwszorzędnych. Tych materiałów piekarz nie wyrabia sam, lecz kupuje je przeważnie od hurtowników... W jaki sposób ma piekarz i cukiernik chronić się przed dostawcami, chcącymi powiększyć sobie zysk drogą nie-

uczciwą?" Tym pytaniem kierowani autorzy opracowali wskazówki badania materiałów, używanych w piekarstwie: mąki, mleka, masła, jaj, soli, cukru, wody, drożdży, korzeni itd. na podstawie polskiej i niemieckiej literatury, której wykaz podali na ostatniej stronie.

Książka ta chlubnie świadczy o żywotności szkolnictwa dokształcającego zawodowego w Poznaniu i może będzie zachętą do dalszych prac z innych zawodów. **M. Sz.**

FR. OBER. **Materiałoznawstwo ogólne.** Wydawca: Franciszek Raszka, kier. P.S.D.Z. Nr 1 w Chojnicach. Rok 1936/37. Stron 36. Cena 0,50 zł.

Przed kilku tygodniami opuściła drukarnię dobrze zredagowana książka dla ucznia-terminatora p. t. „Materiałoznawstwo ogólne". Autor, nauczyciel Publ. Szkoły Dokszt. Zawod. Nr 1 w Poznaniu, przedstawia w formie przystępnej tematy, których dotąd nauczyciel uczący tego przedmiotu w szkole dokształcającej musiał wyszukiwać po różnych książkach.

Autor opracował w podręczniku następujące tematy: 1) Powietrze. 2) Woda. 3) Materiały (najpospolitsze pierwiastki). 4) Węgiel i materie organiczne. 5) Spalanie. 6) Smary do maszyn. 7) Tablica poglądowa pierwiastków najpospolitszych. 8) Chemiczne środki bojowe.

Przy końcu książki znajduje się streszczenie materiału w pytaniach. Chociaż tematy brzmią zbyt ogólnie, to jednak ich treść jest powiązana z rzemiosłem i życiem tak, że młodzież przyswaja ją sobie bardzo szybko. Aczkolwiek jest to podręcznik dla ucznia-terminatora, odda on również usługi nauczycielowi tego przedmiotu i ułatwi w wysokim stopniu organizację pracy w szkole. **Józef Przewoźny**

CZ. LORKIEWICZ. **Materiałoznawstwo dla piekarzy.** Wydawca: Franc. Raszka, kier. P.S.D.Z. Nr 1 w Chojnicach. Rok 1936/37. Stron 22. Cena 0,50 zł.

„Materiałoznawstwo dla piekarzy" jest to drugi tomik działu zawodowego, który ukazała się pod nagłówkiem: „Biblioteka terminatora".

W podręczniku tym znajdujemy opracowanie takich tematów: 1) Mąka. 2) Mleko. 3) Masło i inne tłuszcze. 4) Jaja. 5) Sól. 6) Cukier. 7) Woda. 8) Drożdże i proszki do pieczenia. 9) Owoce. 10) Korzenie i olejki aromatyczne. Tematy opracowane są jasno i zwięźle i dostosowane swą treścią do poziomu umysłowego, przeciętnego ucznia. Celem ułatwienia pracy i zwrócenia uwagi na najistotniejsze zagadnienia poruszone w treści, daje autor przy końcu książki szereg pytań z poszczególnych tematów, na które winien uczeń umieć odpowiedzieć.

Ze względu na poważne trudności na jakie napotyka nauczyciel przy nauce o zawodzie, przede wszystkim w szkołach niżej zorganizowanych, gdzie w jednej klasie występuje kilka lub nawet kilkanaście różnych zawodów i gdzie z reguły przedmiot ten występuje w postaci nauki cichej — podręcznik ten spotka się z bezsprzecznym uznaniem nauczyciela i znajdzie się w ręku każdego terminatora-piekarza.

Józef Przewoźny

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

PLENARNE OBRADY ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO Z. N. P.

Dnia 14 lutego b. r. odbyło się pod przewodnictwem **kol. St. Kwiatkowskiego** plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Sekcji Szkoln. Dokszt. Z. N. P. W posiedzeniu

wziął udział **kol. poseł Zubrzycki,** zaproszony jako referent w Sejmie projektu ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publ. szkół dokszt. zaw. Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1. Odczytanie protokółu.
2. **Sprawa ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publ. szkół dokszt. zawod.**
3. Sprawozdanie Komisji Pedag.-programowej.
4. Sprawozdania przewodniczących Sekcji Okręgowych.
5. Bieżące sprawy organizacyjne i wolne wnioski.

Kol. przewodniczący Sekcji St. Kwiatkowski otwierając posiedzenie wezwał obecnych do uczczenia pamięci zmarłego sekretarza Zarządu Głównego Sekcji ś. p. kol. A. Brzeskiego. Zebrani przez powstanie uczcili pamięć Zmarłego kolegi oraz uchwalili z funduszów Sekcji zamiast wieńca złożyć 25 zł na fundusz wdów i sierot im. St. Nowaka. Po przyjęciu protokółu z poprzedniego zebrania kol. St. Kwiatkowski zreferował projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokszt. zaw. W wyczerpującej i rzeczowej dyskusji zabierali głos kol. kol.: pos. Zubrzycki, dyr. Tymonow z Lublina, Kusiński z Poznania, Chrzan z Krakowa, Stankiewicz ze Lwowa, Pusiarski z Drohobycza, Bran i Świetliczko z Łodzi, Bakoś z Katowic, inż. Piechowicz, inż. Weyberg, Sarnecki z Warszawy.

Wszyscy mówcy wypowiedzieli się pozytywnie w stosunku do projektu, oceniając jego zasadnicze znaczenie dla skierowania problemu dokształcania na właściwą drogę rozwojową, tj. sformułowania w ustawie na kim ciąży obowiązek zakładania i utrzymywania tych szkół.

Zebrani zgłosili szereg poprawek, o przeprowadzenie których proszono kol. posła Zubrzyckiego.

Poprawki dotyczą następujących spraw: objęcia ustawą i szkół dokszt. rolniczych, unormowania sprawy sieci szkół, zwiększenia kompetencji władz szkolnych w dziedzinie kreowania szkoły, zabezpieczenia regularnej wypłaty z kasy państwowej nauczycielom całkowitego uposażenia, umożliwienia ubogim gminom zakładania szkół przez udzielanie subwencji na 100% wydatków.

Proponując poprawki postanowiono w razie niemożności przeprowadzenia ich w ustawie poczynić starania, by postulaty zgłoszone w formie poprawek do projektu uwzględnione zostały w rozporządzeniach wykonawczych. Omówiono poza tym sprawy prawno-służbowe nauczyciela, odkładając ostateczne sformułowanie stanowiska w tych sprawach do przyszłego posiedzenia.

Po przedyskutowaniu spraw programowo-pedagogicznych, sprawozdaniach przewodniczących Sekcji Okręgowych oraz spraw organizacyjnych (ewidencja członków Sekcji, dalsze prace nad zakładaniem Sekcji powiatowych itp.) posiedzenie zamknięto.

ZJAZD SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZT. Z. N. P. OKRĘGU LWOWSKIEGO.

W dniu 10.I.37 r. odbyło się zebranie Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. Okręgu Lwowskiego. W zebraniu wzięli udział delegaci następujących miejscowości: Lwów, Kałusz, Buczacz, Żółkiew, Bóbrka, Jarosław, Łańcut, Strzyżów, Lecho, Ustrzyki Dolne, Borysław, Drohobycz, Stryj, Krosno, Kuty, Stanisławów, Skole, Stary Sambor. Zebranie zagaił prezes Okręgu kol. M. Opałek. Referat p. t. „Sytuacja obecna i przyszłość szkoły dokształcającej w Polsce" wygłosił kol. St. Kwiatkowski, prezes Zarządu Gł. Sekcji Szkoln. Dokszt. Z. N. P. w Warszawie.

Po referacie, dyskusji oraz omówieniu aktualnych zagadnień organizacyjnych dokonano wyborów Zarządu Sekcji w następującym składzie: przewodniczący — Stankiewicz Józef, Lwów; v.-przewodniczący — Pusiarski Stanisław, Drohobycz; sekretarz — mgr Kaczorowski.

Ś. P. ADAM BRZESKI,

Sekretarz Zarządu Gł. Sekcji Szkolnictwa
Dokształcającego Z. N. P.

31 stycznia r. b. zmarł w Warszawie ś. p. Adam Brzeski, nauczyciel szkoły powszechnej Nr 15 i szkoły dokształcającej zawodowej Nr 2 w Warszawie.

Urodził się On 20 kwietnia 1899 r. w Kobrzyńcu pow. rypińskiego. Jak wielu synów wsi, tak i ś. p. Adam Brzeski sam utorował sobie drogę do szkoły — seminarium nauczycielskiego. Na ławie szkolnej zaprawiał się już Zmarły do pracy społecznej w organizacjach młodzieżowych, będących pod opieką Polskiej Partii Socjalistycznej. Później wytrwale pracował w Strzelcu i innych organizacjach społecznych.

Po odbytej służbie wojskowej w czasie inwazji bolszewickiej otrzymał posadę nauczyciela szkoły powszechnej w Rojewie, pow. rypińskiego. Tam zdobył sobie szacunek wśród miejscowej ludności przez sumienną pracę zawodową oraz pracę społeczną, jak np. przez zakładanie kooperatyw, zawiązywanie kół młodzieżowych, organizowanie odczytów itp.

W roku 1924 ukończył ś. p. Adam Brzeski Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie i od tego czasu pozostał w szkolnictwie powszechnym w stolicy. W r. 1936 ukończył Państwowy Instytut Nauczycielski wykazując tym samym wielką ambicję zawodową i silną wolę w zdobywaniu wiedzy.

W ostatnich latach prowadził w Warszawie w czasie wakacji półkolonie letnie dla dzieci z ramienia Rady Szkolnej. W trudnych tych warunkach, wymagających wielkiego wysiłku, umiał trwać z taką pogodą ducha i tak postępować taktownie wobec każdego, że pozyskał sobie ogólny szacunek personelu, przywiązanie dzieci oraz uznanie Rady Szkolnej.

Od szeregu lat pracował Zmarły w szkołach dokształcających zawodowych w Warszawie, gdzie przede wszystkim wyróżniał się wielką umiejętnością pedagogiczną w wychowywaniu dorastającej młodzieży rzemieślniczej. On też w wielkiej mierze przyczynił się do przyłączenia ówczesnej organizacji miejskiej nauczycielstwa szkół dokształcających w Warszawie do wielkiej gromady Związku Nauczycielstwa Polskiego i do założenia przy Oddziale Warszawskim Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego.

Ś. p. Adam Brzeski był znanym, prawym związkowcem, szczególnie zaś doceniano Go w Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego, gdzie usilnie pracował nad podniesieniem tego zaniedbanego, a tak niezmiernie ważnego szkolnictwa. Był On członkiem Zarządu Głównego Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego.

Śmierć zabrała nam przedwcześnie gorliwego działacza związkowego, zasłużonego nauczyciela-wychowawcę, wytrwałego społecznika, prawego człowieka.
Cześć Jego pamięci!

REDAKTOR: STANISŁAW KWIATKOWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA